Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie z noszeniem	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Mk 2,500.000	Mk 2,100.000	Mk 2 500.000	Marek 5,000.000	Mk 2,100.000	100.000 Mp.

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 11. Poniedziałek, dnia 14. Stycznia 1924 r. Rok XXXI.

Na front!

Pamiętamy wszyscy wojenny Kraków. Ogonki, dzieci i kobiety drżące z zimna i czekające przez całą noc, ażeby otrzymać trochę chleba, mieszanego z trocinami lub gipsem — rekwizycje naczyń kuchennych, klamek — rekwizycje mieszkań prywatnych i publicznych lokali — co krok świadczenia — co krok żałoba po synu lub mężu, poległym na austro-pruskiem polu chwały — i na to wszystko jedna jedyna odpowiedź: „trudno, wojna".

„Durchhalten und Maul halten" — zawołał (ze zwykłą delikatnością uczuć) Berlin, a my dorzuciliśmy komentarz: „bo być inaczej nie może".

„Trudno, wojna".

Atoli przemówił i polski głos Księcia Biskupa Sapiehy. Był on apelem, ażeby tamować polską krew, płynącą strumieniami dla nie polskiej sprawy, ażeby ująć krzyż w rękę i zasłonić nim naszą narodową przyszłość. I powstał Książęco-Biskupi-Komitet, jeden z najpiękniejszych pomników przedwolnościowej, narodowej pracy.

Dzisiaj wracają okropne czasy. Wybucha wojna pomiędzy prywatą i obowiązkiem. Dawny grzech bierze się za bary z cnotą, od której zwycięstwa zależy nasze „być albo nie być". Ale nikt nie porozlepia „wezwań" zobowiązujących pod karą rozstrzelania, nikt opornych nie postawi przed sądem doraźnym. Będziemy musieli walczyć z własnej a nieprzymuszonej woli, będziemy musieli rekwirować samych siebie w cichości czterech ścian i będziemy musieli zdobyć się na jedną jedyną odpowiedź: „trudno, Polska".

Tak jest, trudno — Polska, śmiertelnie chora na brak politycznej i społecznej solidarności. Nędza w rozbracie z dostatkiem, serce w rozbracie z głową; złota wolność w obliczu pustego skarbu.

I oto wybiła godzina: Koniec pięcioletniego karnawału, albo koniec Rzeczypospolitej. Jej wróg: nędza z czerwonym sztandarem w dłoni, z tym najprawdziwszą krwią pofarbowanym, zaczyna obchodzić przedmieścia i suteryny naszych domostw, i ucząc: „patrzcie w górę, jak się to tam popuszcza pasa", zaczyna podkładać bomby: serca wezbrane rozgoryczeniem — **usprawiedliwionem**. Bo jeśli jesteśmy istotnie narodem, to wszyscy, bez wyjątku, na jednem siedzimy gospodarstwie. Bo jeśli używamy słowa „Rodak", to słowo to zobowiązuje. Bo jeśli marzymy o potężnej armji, to popatrzmy jej prosto w oczy, stojąc „na baczność" przed obywatelską dyscypliną. Niech każdy polski żołnierz wie, że i my „cywile" odbywamy ćwiczenia natury moralnej! Niech wie, że ma bronić nie naszych gratów, ale naszych ideałów! Niech patrząc w nasze majętności widzi w nich własną ostoję! Niech czuje, że nie jesteśmy „dziedzicami", ale „włodarzami" skarbów „najpierw Bożych, a potem naszych". Niech czuje, że nie używamy ewangelji na daremno! A wówczas nie będzie się oglądał za siebie, gdy przyjdzie życie nieść w ofierze.

„Trudno, Polska". „Wielka rzecz": wielkie umiłowane brzemię!

Dlatego, sądzę, wolno dziś zawołać: „na front Chrystusowy: przecierpieć i zmartwychwstać!"

A więc: do przedmieść, do czarnych nor, na poddasza! Tam, gdzie „rodacy" z łóżek nie powstają, bo nie mają w co się odziać! Tam, gdzie „rodacy", o suchym kawałku chleba, ślęczą nad nauką, ażeby nas z czasem leczyć, kształcić i obsługiwać po urzędach! Tam, gdzie „rodakom" zbrodnia podaje nóż w rękę jako jedyny środek na prawo do życia! Tam — tembardziej, że, jak słyszałem, Książę Biskup Sapieha gotów przodować, o ile będzie miał szeregowców. Zagraniczne pieniądze musi zastąpić polski pieniądz, zaborczy bat musi zastąpić ochota, rekwizycje ofiarność, a ślepotę jasnowidzenie, że kto dziś samolubnie chleb spożywa, ten gromadzi węgle na głowę swoją a kto dziś daje, ten wznosi przybytek pokoju.

Czekajmy więc sygnału, a skoro zabrzmi, wiedzmy, że za społecznym frontem pozostaną li tylko społeczni dezerterzy.

K. H. Rostworowski.

Konferencja Małej Ententy w Belgradzie.

OFICJALNY KOMUNIKAT.

Belgrad. (PAT.). O wczorajszem posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych małej ententy, które trwało od godziny 10 przed południem do godziny 12 i pół po południu, wydany został następujący oficjalny komunikat:

Drugie zebranie konferencji odbyło się o godzinie 10 w prezydjum Rady ministrów. Trzej ministrowie spraw zagranicznych **przedstawiali sytuacje swych państw.** Przy tej wymianie zdań stwierdzono absolutną zgodność poglądów. Rumunja, Czechosłowacja i królestwo SHS. są zdecydowane **kontynuować tę samą politykę pokoju, konsolidacji i poszanowania traktatów pokojowych,** jak dotychczas było to celem polityki państw małej ententy. Pragną one utrzymać **przyjazne stosunki w wszystkiemi państwami** i umocnić je. W tym względzie mogli Benesz i Duka z zadowoleniem stwierdzić, że **trudności istniejące między królestwem SHS., a królestwem włoskiem, są stopniowo usuwane w duchu przyjaznego rozwiązania** i zbliżenia się obu państw. W Bukareszcie, Pradze i Belgradzie zagadnienie bułgarskie i greckie jest śledzone z równą uwagą. Państwa te, nie mieszając się w sprawy wewnętrzne Grecji, pragną żywo konsolidacji tego kraju i mają nadzieję, **że Bułgarja wytrwa przy zasadzie wykonania traktatów** i unikać będzie wszelkich incydentów, które mogłyby zamącić dobre stosunki do jednego z państw sąsiednich.

O posiedzeniu odbytem wczoraj po południu, wydany został następujący komunikat urzędowy: Na piątkowem popołudniowem posiedzeniu ministrowie Duca i Nincic w zupełnej zgodności wymienili poglądy na różne kwestje polityczne oraz w sprawie sytuacji zagranicznej ich państw. Rozpoczęła się dyskusja w sprawie **pożyczki węgierskiej.**

CO MÓWI P. BENESZ?

Belgrad. (PAT. Polradio). Półurzędowa agencja „Oko" ogłasza **wywiad z ministrem Beneszem.** Benesz oświadczył, że konferencja będzie **rozpatrywała kwestje doniosłego znaczenia** dla wszystkich **państw małej ententy. Na konferencji będzie mowa o Polsce, Niemczech i Rosji.** Dalej wspomniał Benesz o kulturalnem i ekonomicznem zbliżeniu Jugosławji i Czechosłowacji i o przygotowaniach do czechosłowacko-jugosłowiańskiego traktatu handlowego.

BLOK FRANCUSKI.

Wiedeń. (AW.). Wedle doniesień z Belgradu. **rozwój stosunków między państwami M. Ententy a Francją, przybierze bardziej konkretne formy** Jest już bowiem pewne, że dojdzie do zawarcia **układu między Jugosławją a Francją,** podobnie jak i z Rumunją. Ze strony politycznych kół belgradzkich podkreślają, że zawarcie układu między Jugosławją a Francją, jest tylko umocnieniem istniejących już od dawna węzłów między tymi państwami. Odnośnie do Jugosławji, to ścisłe stosunki istniały już za czasów królestwa serbskiego, a Rumunja potwierdza tylko właściwie swój przyjazny stosunek do Francji. To widoczne już **konsolidowanie się bloku Francja—M. Ententa** uchodzi za oznakę wybitnej **orjentacji frankofilskiej M. Ententy,** co wobec pojawiających się ostatnio głosów prasy **o współzawodnictwie między Francją, a Anglją,** musi zasługiwać na bliższą uwagę.

Przeciw powrotowi p. Piłsudskiego do armji.

Warszawa. Prasa narodowa omawia wszechstronnie sprawę zabiegów i **warunków p. Piłsudskiego,** pod jakiemi chciałby objąć z powrotem **stanowisko w armji.** Po „Gazecie Warszaw." obecnie p. Stroński w „Rzeczypospolitej" omawia tę sprawę w artykule „Prawo i godność". Zaznaczywszy na wstępie, że żądania Piłsudskiego dążą do jego **osobistej dyktatury w wojsku i są sprzeczne z konstytucją,** p. Stroński przypomina historyczne już dziś pożegnanie p. Piłsudskiego z armją, kiedy to na posiedzeniu ścisłej Rady Wojennej **obrzucił wyzwiskami, których powtórzyć nie można, ministra spraw wojskowych i rząd,** a następnie jego bezprzykładną mowę w sali hotelu **Bristol.** Po takiem brutalnem trzaśnięciu drzwiami — kokluduje pos. Stroński — powrót jest trochę trudny.

Odpowiedź francuska na notę niemiecką.

Paryż. (PAT.) Niemiecki pełnomocnik radca ambasady von Hoesch został wczoraj o godzinie **5 popołudniu przyjęty** przez politycznego dyrektora ministerstwa spraw zagranicznych Peretiego della Rocca, który w zastępstwie **Poincarego,** będącego o tym czasie na posiedzeniu Izby wręczył mu **odpowiedź na memorjał niemiecki** z dnia 24-go grudnia r. ub. Odpowiedź francuska, ujęta jest również w formę memorjału i obejmuje 4 stonic pisma maszynowego. Memorjał francuski punkt za punktem omawia wywody memorjału niemieckiego i uzasadnia stanowisko francuskie w poszczególnych sprawach. Stanowisko **jest w istocie odmowne.** Po wręczeniu memorjału francuskiego pełnomocnik niemiecki i Peretti della Rocca przez pół godziny rozmawiali na temat aktualnych spraw dotyczących obszadzonego terytorjum. Peretti oświadczył że techniczny charakter odpowiedzi francuskiej **nie jest jeszcze wyczerpaniem sprawy i jej zakończeniem** i jak to prezydent ministrów Poincare w dniu 15 grudnia z. r. oświadczył rząd francuski jest w każdej chwili gotów **przyjąć celem rzeczowego zbadania propozycje niemieckie.** Jak słychać pełnomocnik niemiecki von Hoesch wyjeżdża dziś do Berlina.

Narada w sprawie sanacji skarbu.

Warszawa. (Telef. wł.) Na piątkowej konferencji ministra Grabskiego z wybitnymi finansistami zarówno w Sejmie, jak i z poza Sejmu, wyjaśniło się że **zamknięcie druku banknotów może nastąpić już w krótkim czasie.** Dochód na pokrycie deficytu i reformę waluty wpłynie: 1) z podatku majątkowego, 2) z wywozu zboża, 3) z bonów podatkowych, 4) z obligacji kolejowych 10-letnich, 5) od przemysłu cukrowniczego, 6) ze sprzedaży budynków P. K. K. P. i ze sprzedaży akcji, jakie państwo posiada. Większość obecnych **oświadczyła się za szybkiem założeniem „małego Banku emisyjnego", któryby wypuszczał złote polskie,** zabezpieczone pokryciem w złocie. Ponieważ równocześnie druk marki zostałby wstrzymany, więc **kurs marki w stosunku do złotego ustaliłby się na czas pewien.** Po krótkim okresie dwuwalutowości założonoby właściwy Bank Emisyjny i wycofanoby markę z obiegu, ewentualnie skonwertowanoby ją na pożyczkę państwową.

Wogóle większość uczestników konferencji oświadczyła się **za przyspieszeniem reformy waluty.**

Pożyczka polska we Włoszech.

Warszawa. (Telef. wł.) W kołach finansowych włoskich kolportują **pogłoskę o projekcie zaciągnięcia przez Polskę od kapitalistów włoskich pożyczki w wysokości 100 miljonów franków.** Pożyczka ta miałaby być gwarantowana nieruchomościami i monopolem tytoniowym. Wymieniona grupa finansistów włoskich pozostaje w kontakcie z **finansistami angielskimi, austrjackimi i bałkańskimi.** W kołach politycznych oświadczają, że projekt pożyczki byłby nowem **zbliżeniem Polski do Włoch.**

Najbliższe prace premiera.

Warszawa. (Telef. wł.) Obiegają pogłoski, że premier Grabski przystępuje do załatwienia szeregu **ważnych spraw.** Zajmie się mianowicie **rewizją dotychczasowego systemu walki z drożyzną, oraz systemu oszczędnościowego.** Następnie zajmie się obsadzeniem teki pracy, podsekretarjatu stanu w Ministerstwie spraw zagranicznych, przemysłu i handlu i nominacją kilku wojewodów.

P. Pilz w ministerstwie spraw zagr.

Warszawa. (Telef. wł.) Wobec ataków prasy lewicowej z powodu **bezprawnej rzekomo pracy p. E. Pilza w Ministerstwie spraw zagranicznych,** „Gazeta Warsz." wyjaśnia, że p. Pilz jeszcze **za rządów p. A. Skrzyńskiego został mianowany konsultantem politycznym** w Ministerstwie i funkcje swe pełni od tego czasu bez przerwy.

NIEPRAWDZIWE POGŁOSKI.

Warszawa. (Telef. wł.). Pogłoski, jakoby pos. Polski w Paryżu **Maurycy Zamoyski,** który chwilowo bawi we Francji, nie powrócił na stanowisko min. spraw zagranicznych w Warszawie, **pozbawione są wszelkiej podstawy.**

Pobór rekruta na podstawie nowej ustawy wojskowej.

Warszawa. (AW.) Popisowi rocznika 1923, na których w tym roku przypada kolej na odbycie powinności wojskowych powołani **zostali do przeglądu wojskowego już na podstawie nowej ustawy o obowiązkach służby wojskowej, która zacznie już w lecie obowiązywać. Pobór odbyłby się w maju i czerwcu, wcielenie zaś do szeregu w październiku.** W tym roku znajdą zastosowanie po raz pierwszy **nowe przepisy o służbie wojskowej jednorocznych.** Jednoroczni otrzymają powołanie na połowę lipca b. r., **w maju powołani zostaną** do odbycia dłuższych ćwiczeń, zakwalifikowani do służby wojskowej z rocznika 1923.

Wrócił do Piastowców.

W Łańcucie odbył się wiec P. S. L., **na którym** byli obecni secesjoniści z klubu Piastowców. Bryl, Pawłowski i Sobek. Ponieważ wiec ten wypowiedział się za polityką P. S. L. Piasta i napiętnował odstępców, pos. Sobek z okręgu łańcuckiego podpisał deklarację, w której oświadcza, że **napowrót wstępuje do stronnictwa Piastowców** i przyrzeka że w przyszłości **zawsze będzie się poddawał uchwale klubowej większości.**

Znowu nieprzychylna decyzja Komisarza Ligi Nar. w Gdańsku.

Gdańsk. (PAT) Tutejsze pisma ogłaszają decyzję wysokiego komisarza Ligi narodów w Gdańsku w sprawie **upoważnienia Gdańska do udziału w międzynarodowej konferencji kolejowej,** która odbyła się w maju z. r. w Bernie. Senat w. m. Gdańska stanął na stanowisku, że Gdańsk jest upoważniony do wysłania delegatów, celem udziału w tej międzynarodowej konferencji. Rząd polski wychodził z założenia, że Polska przystąpiła do układu kolejowego dnia 14 października 1890 **tylko we własnem imieniu bez zastępowania Gdańska, gdyż rząd polski jest właścicielem kolei na obszarze wolnego miasta.** Wysoki **komisarz nie podzielił** zapatrywania **rządu polskiego, przychylił się natomiast do stanowiska senatu gdańskiego,** że Gdańsk, na podstawie decyzji wysokiego komisarza z dnia 24 września 1922 i na podstawie dodatkowego układu z 30 stycznia 1923, miał prawo wysłać **na koszt (!) rządu polskiego własną delegację** na międzynarodową konferencję kolejową, która odbyła się z Bernie 1923 r.

Czesi chcą nas odciąć od zachodu.

Warszawa. (Telef. wł.). Ostatnia międzynarodowa konferencja kolejowa wykazała **nieżyczliwe stanowisko delegatów czeskich wobec projektu skomunikowania się Polski z Zachodem.** Ani projekt bezpośredniego wagonu Warszawa—Rzym, ani projekt **wagonu Warszawa—Zurich nie urzeczywistni się, bo Czesi nie chcą przepuszczać tych wagonów przez swe terytorjum.** Spełznął także na niczem projekt **bezpośredniego połączenia pomiędzy Łotwą, Estonją a Szwajcarją przez Warszawę.**

Ustawa o wskaźniku drożyźnianym w Senacie.

Warszawa. (PAT.) Na piątkowem posiedzeniu senatu konieczność **poprawek w projekcie ustawy o wskaźniku drożyźnianym** uzasadniał sen. Bielawski, który podniósł, że komisja prawnicza i gospodarcza wysuwają szereg zmian dlatego, aby **przepisy nie były martwemi(!) i wyszły na korzyść(?) pracowników.** W artykule 1-szym włączono postanowienie, zwalniające warsztaty zatrudniające **do 4 pracowników** od działania tej ustawy. W tym samym artykule wprowadzono zmianę, by rozciągnąć ustawę na zakłady gmin wyznaniowych. Wprowadzono poprawkę, która **relację do franka szwajcarskiego** zastępuje relacją do franka złotego. Przywrócono ustęp przedłożenia rządowego, który powiada, że **pracodawca nie musi stosować podwyżki wyższej, niż to potrzebne w stosunku do płac przedwojennych.** Wprowadzono postanowienie, że **gdzie warunki są normalne, niema obowiązku stosowania wskaźnika drożyźnianego.** Wprowadzono zmianę, że sądy mają przyznawać kwoty zwaloryzowane, wreszcie wprowadzono **termin wejścia w życie ustawy z dniem 15. stycznia.**

Przeciw tym zmianom wypowiedział się energicznie min. Darowski, podnosząc, **że ustawa o wskaźniku drożyźnianym nie wprowadza nic nowego, lecz tylko sankcjonuje istniejący stan rzeczy.** Minister zwrócił w końcu uwagę senatowi, że **ustawa jest bardzo pilną, gdyż usuwa antagonizmy.** Przeciw poprawkom wypowiedzieli się również sen. Posner (P. P. S.), **Banaszek (N. P. R.)** i Osiński (Wyzwolenie). W głosowaniu **wniosek o przyjęcie ustawy bez zmiany odrzucono 42 głosami przeciw 31.**

Wobec przyjęcia poprawek przez senat projekt ustawy **musi wrócić do Sejmu,** skutkiem czego tak paląca i pilna sprawa wskaźnika drożyźnianego została odwleczona...

Gabinet Venizelosa.

Ateny. (PAT.) Venizelos **przyjął misję utworzenia gabinetu.** Ministrowie wchodzący w skład gabinetu Venizelosa złożą dziś wieczorem przysięgę.

Berlin. (PAT.) Według „Local Anzeiger'a: Międzysojusznicza Komisja kontrolna przeprowadziła wczoraj **kontrolę** w Padesbornie. Na dzisiaj zapowiedziała Komisja przybycie do **Drezna.**

Kurs franka waloryzacyjnego na 13-15 bm.

Warszawa. (Telef. wł.) **Frank waloryzacyjny od 13—15 b. m. włącznie wynosi 1,890.000 mk.**

Z chrześcijańsko-demokratycznych Włoch.

III. Niefortunna polityka popolarów.

„Jest nas za dużo i równocześnie za mało" — powiedział o swoim klubie przywódca popolarów, pos. Meda tuż zaraz po zebraniu się nowej Izby w 1919 r. Chciał przez to powiedzieć, że klub liczący stu posłów jest za wielki i za poważny do robienia opozycji, ale z drugiej strony i za mały, aby mógł rządzić!

Była to z gruntu fałszywa ocena sytuacji. Klub, który liczy 108 posłów, — który na podstawie swojego programu nie jest wyrazem chwilowych, krótkotrwałych, bardzo specjalnych interesów pewnych kół ludności, — który natomiast do Izby wszedł pod hasłem przebudowy stosunków społecznych, — taki klub nie może się skazywać na niepoważną rolę zachowywania „chwiejnej równowagi" (jak złośliwie politykę popolarów określił Mussolini). W stosownej chwili winien był ująć ster rządów i mając za sobą całą uczciwą opinję kraju, doskonale zorganizowane kadry stronnictwa winien był wystąpić z programem, zresztą gotowym i w szczegółach nawet obmyślanym. Zbyt daleko posunięta jednak skromność popolarów nie pozwoliła im trafnie ocenić ani własnej siły, ani też sytuacji parlamentarnej; skazała ich natomiast na balansowanie między stronnictwami prawicy a lewicy, — na popieranie rządów, z których każdy poprzednikowi swoim programem przeczył, — na staranie się tylko o to, by każdy z nich mniejszą lub większą część chrześcijańsko- demokratycznych postulatów do swego programu włączył.

Weszli do Izby otoczeni glorją zwycięstw wyborczych, istotnie imponujących. Każde ich słowo było słuchane z uwagą w parlamencie i w kraju. Opinja mas, które dziś są faszystowskiemi, była z nimi. Wiedziano bowiem, że wnoszą ze sobą program nowy, wyrosły z aktualnych potrzeb a w podstawach swych oparty o szlachetne zasady chrześcijańskiej koncepcji społeczeństwa Zredukowany do minimum zasadniczych żądań w r. 1920 z okazji pertraktacyj z Nittim obejmował on 9 następujących punktów:

1) W polityce zagranicznej linja pokojowa, w wewnętrznej poszanowanie wolności indywidualnej i zbiorowej Walka z anarchją. 2) Zastosowanie proporcjonalności do wyborów prowincjonalnych i gminnych. Prawo wyborcze dla kobiet. 3) Uznanie syndykatów przez państwo, popieranie ruchu spółdzielczego, prawo na korzyść urzędników prywatnych 4) Punkt czwarty dotyczył moralności publicznej i praw religji. 5) Wprowadzenie egzaminu państwowego, jako pierwszy krok do uznania wolności nauczania. 6) Ustanowienie izb rolniczych, sądów rozjemczych w dziedzinie pracy; parcelacja wielkiej własności rolnej i zarazem umożliwienie rolnikom nabywania ziemi. 7) Reforma podatkowa na podstawie progresji i obciążenie fortun wojennych. W 8 i 9 punkcie żądano nowej polityki gospodarczej rządu i wreszcie autonomji regjonalnej dla nowych prowincyj.

Pierwsze wystąpienia popolarów robiły duże wrażenie. Prasa burżuazyjna określiła je jako „czarny bolszewizm", co zresztą opinji stronnictwa nie zaszkodziło. Należało się spodziewać, że energiczny klub potrafi tak ułożyć stosunki, by od obietnic mógł przejść do czynów, by mógł utworzyć rząd o ten właśnie program oparty. Stało się jednak inaczej.

Pada gabinet drugi Nitti'ego. Król misję utworzenia nowego rządu powierza pos. Meda, na którego stronnictwo zwracały się oczy wszystkich. Chwila nadzwyczajnie pomyślna dla popolarów, jedyna prawie w całej kadencji. Pos Meda jednak po naradzie z sekretarzem stronnictwa misji nie przyjmuje. Klub popolarów w miejsce swojego woli poprzeć gabinet liberała Giolitti'ego, a po jego upadku gabinet socjalisty Bonomi'ego.

Rządy padały po krótkiem istnieniu. Nie było czasu na wprowadzanie w życie jakichkolwiek programów, nawet na bieżącą solidną pracę. — Egzystencja każdego rządu była podminowana niezdrową atmosferą Izby, a w powietrzu czuć było już nadciągającą rewolucję z prawa — faszyzm. I w takiej chwili na interwencję Don Sturza tworzy się rząd najsłabszy, najmizerniejszy, jaki miały Włochy po wojnie, rząd de Facty. Oczywiście Mussolini miał otwartą drogę do Rzymu.

I Mussolini wyręczył popolarów. Domenico Russo w „Correspondant" stwierdza, że popolarowie ze zdziwieniem patrzyli, jak „wódz czarnych koszul" realizował punkt za punktem z ich programu: religja w szkole, 8 godz. dzień pracy konwencje waszyngtońskie, dobre stosunki ze Stolicą Apost., egzaminy państwowe, walka wypowiedziana masonerji; jednem słowem to wszystko, czego nie zrealizowały rządy popierane w ciągu trzech lat przez popolarów, zrealizował Mussolini.

Partito popolare przegrała więc pierwszą kadencję i pierwszy swój parlamentarny występ. Nie wahamy się tego powiedzieć nawet przy całej sympatji dla jej chrześcijańsko- demokratycznego programu i zasług. Z wiosną, w kwietniu lub maju staną do nowych wyborów. Należy się z tem liczyć, że tym razem poniosą straty na rzecz wiadomo czyją! Życie bowiem mści się na tych, którzy go nie umieją opanować.

Program jednak, na którym Partito oparła swój ruch, nic przez to nie ucierpi. Ten zostanie na długi jeszcze czas jedynem palladjum sprawiedliwości społecznej i ładu. Zostanie nim zwłaszcza w kraju, w którym stała katedra nauczycielska Leona XIII, i w którym działał zastęp znakomitych teoretyków idei chrześcijańsko-społecznej z prof. Toniolo na czele.

W. Z.

CREDO.

(Z IV. tomu poezji).

A ja wam mówię, że wiary potrzeba,
co siłę maluczkim daje,
ażeby sięgnąć w świetlane wyraje,
przez błękit duszy — do nieba...

Noc najstraszniejsza i bez gwiazd przestworze
do dnia świtaniem się spłonią,
jeno trza pojrzeć tam i silną dłonią
z chmur czarnych wykrzesać zorze...

Trza rzucić tęczę nad otchłanią duszy
i Boga dojrzeć w świątyni,
a wżdy się ćma światłością uczyni
i myśl gwiazdami oprószy...

Rozpacz uśmiechem stanie się i ciszą,
śmierć zamrze na dnie topieli
przejrzą którzy światła nie widzieli,
co nie słyszeli — posłyszą...

Godzina cudów zrodzi się z popiołów,
ożyją snów malowidła...
młodość — ptak — feniks wzniesie złote skrzydła
z mogił do niebios przyczołów...

Wylotu w błękit nijak nie ustrzegą
złe moce gdzieś na wszechświecie —
zaprawdę, gwiazd swych ten dosięgnie przecie,
kto wierzy, że będą jego!...

Antoni Waśkowski.

Przegląd religijny.

(Obrządek katolicko-rosyjski w Pradze. — Katolicki syndykalizm w Kanadzie i Francji. A u nas?).

W dniu 23 grudnia ub. r. w Pradze odbyła się pierwsza Msza św. uroczysta katolicko-rosyjska. Mianowicie arcyb. Kordac oddał kościół św. Krzyża w Pradze na użytek garstki nawróconych na katolicyzm Rosjan. Mszę św. odprawił ks. Verchowski posługując się obrządkiem św. Jana Chryzostoma; kościół dostosowano do nowych celów przez wprowadzenie ikonostasów; także ołtarz i wszystkie paramenty liturgiczne, zupełnie nowe, wykonano według wzorów staro-rosyjskich. Czescy katolicy, zwłaszcza z „Apostolstwa św. Cy-

Z roztrząsań nad stanem charakterów w Polsce.

(Dr. Dobrzyńska-Rybicka, Docent Uniwersytetu Poznańskiego. — Chwila obecna. — Próby analizy psychologiczno-etycznej. — Księgarnia Sw. Wojciecha Poznań 1922. Warszawa).

Autorka gruntownych prac pt.: „Etyka Tomasza Browna" i „System etyczny Hugona Kołłątaja" zapragnęła tym razem przysłużyć się ogółowi naszemu traktowaniem kwestji aktualnej, co się rzadko zdarza w piśmiennictwie filozoficznem. Jakkolwiek bowiem już w świecie starożytnym „miłośnicy mądrości" zasadzali tę mądrość na sztuce dobrego życia i nieskąpili rad zwracającym się do nich po nie, woleli jednak ujmować je w formuły ogólniejsze, niezamknięte ciasnemi granicami czasu i przestrzeni. Jednodniowym konstellacjom nie lubili poświęcać uwagi baczniejszej. Nie sądzili nawet, iżby możliwą była wiedza naukowa o indywidualnych wypadkach lub o skończonej tychże grupie, a podobny w tem do nich jeszcze w wieku XVII-ym Spinoza uważał za sprawę niegodną filozofa, roztrząsać cośkolwiek z innego punktu widzenia, niż pod postacią wieczności (sub specie aeternitatis). Od jego czasów coprawda wiele się zmieniło w umysłowości na Zachodzie, a odkąd zwłaszcza amerykański pragmatyzm nauczył także europejczyków żądać od filozofji pożyteczności dla społecznego otoczenia myśliciela, który tę filozofję uprawia, zrozumiałą jest szlachetna ambicja, z jaką jej pracownicy — osobliwie zaś czynni na polu etyki i psychologji — pragną bliźnim dać to, co jest im najpilniej potrzebne w danym czasie i miejscu.

Autorka, ogłaszając drukiem „Chwilę obecną", zaznaczyła, iż ma ona stanowić pierwszą część zamierzonej większej całości p. t. „Władza nad sobą a moc narodu. Studja hodegetyczne" (czyli wskazujące drogę). Zastrzega też, iż pozostawia tymczasem na boku wszelkie zagadnienia metafizyczne, którym chce poświęcić osobną pracę, przedewszystkiem zaś stosunkowi religji do etyki.

Tak to ułożonemu planowi należy przypisać i tem tylko można wytłómaczyć, dlaczego w pracy, którą mamy przed sobą, a która zajmuje się badaniem przyczyn różnych ujemnych etycznie objawów w naszem społeczeństwie od czasów odzyskania niepodległego bytu państwowego, oraz środków zaradczych na grasujące zło, niema wcale poruszonego pytania, czy i w jakiej mierze zupełny brak religijności w niektórych kołach, zaś brak religijności głębszej, t. j. ożywionej wiarą silną, popychającą do odpowiednich jej postępków i zaniechań w kołach niestety nader licznych, sprawia, iż tak bardzo rozwielmożniły się samolubstwo i nieuczciwość To też choć jak zobaczymy, Szan. Autorka podaje po większej części trafiające do przekonania sposoby objaśnień nagłego w ostatnich latach przyrostu wad charakteru, tudzież sposoby przeciwdziałań tym wadom naogół dobrze rokujące o wyniku, to przecież skutkiem ominięcia tamtego pytania, rozwiązanie głównego problemu, który przyświecał całej pracy, musiało z konieczności pozostać niekompletnem. Do domysłów, które zapewne wydadzą się trafnymi ogromnej większości czytelników, wypada zaliczyć zdanie o tem, skąd się u nas wzięły masowo i raptownie wylęgłe żądze korzystania z własnego państwa pod względem materjalnym, dając mu w zamian jak najmniej. Przywykliśmy w czasie niewoli politycznej — tak ten objaw tłómaczy p. D. R. — do ekonomicznej eksploatacji przez zaborców. Z chwilą ich ustąpienia odruchowo zbudziła się nadzieja, iż nasz własny organizm państwowy zaopiekuje się upośledzanymi dotąd materjalnie, że dbać będzie o zaspokojenie wszystkich ich potrzeb. A z tych właśnie fizyczne potrzeby drogą najmniejszego oporu wysunęły się zaraz na czoło. Znaczny zaś dopiero wysiłek umysłowy niełatwy dla mas szerszych mógłby i to nie tak rychło, otworzyć nam oczy na potrzeby duchowe, którym powołane jest uczynić zadość własne państwo, jak również na okoliczność, że to państwo nie zdoła spełniać dłużej żadnych zadań u obecnych obywateli, jeżeli oni nie będą sumiennymi i ofiarnymi w swoich względem niego świadczeniach.

W przewadze strony biernie emocjonalnej, t. j. uczuć narzucanych podnietami zmysłowemi, nieuluchomionych, nad napięciem umysłu i woli oraz nad urabianem przez nie upodobaniem w czynnościach jako takich, tłómaczy p. D. R. wielkie wybujanie dziś żądzy użycia, nieodłączną od niej pogoń za szybkiem wzbogaceniem się, a w naturalnym z tem związku rozkiełznany, bezwzględny egoizm, nieprzebieranie w środkach. W poszukiwaniu gorączkowem przyjemnych senzacyj i w niemniej skwapliwem wymykaniu się od trudów zaciśnia dziś mnóstwo naszych ziomków swój wi-

ryla i Metodego" Mszę św. i obrządek katolicko-rosyjski przyjęli z entuzjazmem. Dla nas nie jest to rzecz nowa. Nasi rodacy z Petersburga, Moskwy i Kijowa obserwowali niejednokrotnie podobne próby, które mimo wszystko nie zyskały wielu zwolenników w samem rosyjskiem społeczeństwie.

A teraz kilka informacyj o ruchu katolickich związków zawodowych, które w całości akcji katolickiej niesłychanie ważną mają do odegrania rolę: wprowadzenia chrześcijańskich zasad współżycia w stosunki pracy i kapitału.

W dniu 7 października ub. r. biskup Gauthier w Montreal (w Kanadzie) poświęcił nowy, olbrzymi dom związków zawodowych katolickich. Ze sprawozdania z ich działalności w r. 1923 złożonego przy tej okazji wynika, że katolicki syndykalizm odpowiednio poparty przez katolickie społeczeństwo potrafi robotnikowi zapewnić obok moralnych olbrzymie materjalne korzyści. Jest tam mowa o syndykacie urzędników miejskich, dla których uzyskano pensje dochodzące do 75 tys. dol. rocznie, — robotników tekstylnych, hutników, drukarskich i kolejowych, których poszczególne syndykaty nieraz przy pomocy samych układów, a nieraz i przy pomocy strejku wymusiły lepsze warunki pracy.

Prawdziwie zaś świetne zwycięstwo odniósł syndykat robotników z fabryk cukru. Przeprowadził bowiem pod groźbą strejku zaniechanie pracy w niedzielę w rafinerji w Montreal. Również i olbrzymi syndykat robotników tekstylnych może się pochwalić doskonałym sukcesem. Z powodu krzyczących niesprawiedliwości w tej dziedzinie przemysłu ogłosił strejk. Trwał on zaledwie trzy dni: bo na zarządy fabryk nacisk wywarła opinja należycie poinformowana przez syndykat. W trzecim dniu sami fabrykanci zażądali rokowań, przyjęli wszystkie żądania syndykatu.

W dniach 11—16 sierpnia obradował w Quebec doroczny kongres chrześcijańskich syndykatów Kanady. Stwierdzono wówczas ich doskonały rozwój i sympatje, jakiemi je dziś darzy całe katolickie społeczeństwo.

Również i z Francji nadchodzą pomyślne wiadomości o stanie chrześć. związków zawodowych katolickich robotników, czyli t. zw. C. F. T. C. Najlepszym tego dowodem jest walka wypowiedziana im przez socjalistyczną C. G. T. W socjalistycznym organie „Le Peuple" 13 września ub. r. pisał p. Morel pod adresem C. F. T. C.: „Pod żadnymi warunkami nie wolno wchodzić w porozumienie z ludźmi, którzy w swoich przemowach i na kongresach odrzucają socjalizm i jego środki walki.. Syndykalizm katolicki winien być zniszczony!" A biorąc pod uwagę wzrastającą jego siłę zadecydował: „Środków uprzedzających należy użyć, by uniknąć epidemji!"

Na kongresie zaś „młodzieży syndykalistycznej", t. z w. J. S. (socjalistycznej) w Lionie, 14 i 15 lipca b. r. uchwalono: „Wychowanie młodzieży syndykalistycznej jest antimilitarystyczne i antireligijne... Oświadczamy, że jesteśmy wrogami wszystkich dogmatów i religij". Z tego powodu młodzieńczy kongres potępił należenie do C. F. T. C.

W „Peuple" 27 lipca ub. r. pisał p. Emery: „Syndykalizm ze swojego statutu jest neutralnym względem religji. Z drugiej jednak strony propaganda jezuicka (C. F. T. C.) jest przyjazna dla poprawy losu robotnika. Więc choć syndykaty nasze winny się trzymać zdala od walki, ...to jednak winny odczuć głęboką różnicę między własnym duchem, a duchem religijnym. Nasze stanowisko, zwłaszcza w sprawie szkolnej, ...nie może być inne, jak otwarta walka".

A tymczasem naszej C. F. T. C. powodzi się coraz lepiej. Z ogłoszonego w dniu 30 września ub. r. sprawozdania pokazuje się, że skupia ona następujące wielkie organizacje zawodowe: kolejarzy (siedzibą Paryż), urzędników (Paryż), robotników metalurgicznych (Paryż), górników (Strasburg), tekstylnych (Roubaix) i odzieżowych (Paryż). Pozatem oprócz biura centralnego ma 13 unij regjonalnych".

A u nas? Strach pomyśleć! Nasze chrześcijańskie związki zawodowe uważa się w kołach katolickich za jakiś pół-bolszewizm! Zamiast poparcia darzy się je nieufnością, jeśli nie gorzej! Zapomina się, że na gruncie organizacyj zawodowych rozstrzyga się dziś walka między ideą Marksa i katolicką! **Pejot.**

Władysław Ludwik Anczyc.

W setną rocznicę urodzin.

Dając w „Lalce" obraz społeczeństwa polskiego w latach osiemdziesiątych sięgnął Prus i w czasy powstania styczniowego, by pokazać swego romantyczno- pozytywistycznego bohatera, Wokulskiego, w jego pierwotnej wobec świata postawie.

Charakteryzując nastrój młodych entuzjastów przed wybuchem powstania posłużył się cudzą poezją, strofami, które były na ustach ogółu. Młody Leon na tajnem zebraniu, by dodać ducha spiskowym, deklamuje:

„O Sparto runł nim pomnik twej wielkości,
Naddziadów grób, messeński skruszy młot
I przodków cień odegna od twych wrót,
I na żer psom rozrzuci święte kości
Ty ludu, nim wróg w pętach cię powlecze,
Ojców twych broń na progach domów złam
I w przepaść rzuć! **Niech nie wie świat, że**
[miecze
Były wśród was — lecz serca zbrakło wam!"

Serca! — powtórzył pan Leon — powtórzył zresztą w całości dwie ostatnie zwrotki **„Pieśni Tyrteusza" Wł. L. Anczyca.** Prus sam jako student uciekł do powstania, a podobno ów Leon-entuzjasta jest portretem rodzonego brata autora „Omyłki", więc mamy dość powodów do uznania kompetencji pisarza w odtworzeniu nastroju przedpowstaniowego. Widocznie „Tyrteusz" był tą melodją, która grała utajona w sercach polskich, aż dał jej słowa dotychczas znany niewiele, raczej za humorystę uważany — poeta i odtąd stała się prawdziwie pieśnią bojową.

Autor „Tyrteusza" z urodzenia (12 grudnia 1823) Wilnianin, był Krakowianinem ze studjów i wychowania. Tu, pod Wawelem, absolwent liceum św. Anny i magister farmacji brał udział w rewolucji 1846 r. i odsiedział za to kilka miesięcy w austrjackiem więzieniu. Nie dziwi nas przeto, że, gdy w kilkanaście lat później znalazł się w gorącej atmosferze Warszawy r. 1861, wyśpiewał w „Tyrteuszu" „czynów stal", czynów oczekiwanych i upragnionych.

Powstanie upadło — Anczyc osiadł w Krakowie; pisał i wydawał, popularyzował i rozweselał, uczył i umacniał, a nigdy nie tracił otuchy. Jak w życiu prywatnem nigdy nie narzekał, tak jako patrjota nigdy rąk nie załamywał. Wtedy gdy pisano o „Polsce po pogromie", gdy powoli wyrabiała się teorja trójlojalności, Anczyc wierzy i ufa i nie dopuszcza do siebie pesymizmu. — Przypomina się znów ogółowi „Emigracją chłopską", a niedługo potem „Kościuszką pod Racławicami". Śmiało dotyka bolączek naszej wsi, głębiej, poważniej i serdeczniej, niż ongiś w „Chłopach arystokratach". Nie ze wszystkiem podobała się „Emigracja" pozytywistom warszawskim, lecz nie mogli nie uznać troski o lud polski. To jednak naszego pisarza nie wzruszało; miał on swój program prosty i jasny: służyć Polsce nie połową, ale całą duszą — i na partje czy koterje się nie oglądał. Pisał co mu dyktowało gorąco czujące, polskie serce. W przededniu prawie trzydziestoletniej rocznicy będącego pod interdyktem powstania styczniowego, gdy Asnyk pisał jego wierszowaną, refleksyjną apologię, Anczyc przygotowuje „Kościuszkę". Ta okoliczność za słabo była dotychczas podkreślana, ale samo zestawienie faktów i przypomnienie nastroju w Galicji, wtedy właśnie, gdy do władzy niepodzielnej w kraju przychodziło stronnictwo krakowskie, grupujące się koło Przeglądu Polskiego, wyraźnie podkreśla samodzielność, szczerość i odwagę poglądów Anczyca.

Jak wiadomo pierwsze przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami" w teatrze krakowskim było wydarzeniem prawie politycznem. Obawiano się żądania „zaprzyjaźnionego mocarstwa", którego kordon był w Michałowicach, aby sztukę wrogą Rosji usunięto z afisza. Sam autor lękał się czegoś, bodaj że gorszego: obawiał się, że sztuka nie

---

d okrąg duchowy. Idealne pierwiastki w pojęciu narodowości i państwa, jego posłannictwo dziejowe, kulturalne, stają się nieuchwytnemi dla tak nastrojonych dusz tembardziej, że po ziszczeniu celu dążeń do niepodległości, potrzeba teraz znacznego wysiłku na to, żeby zakreślić odpowiedni właściwościom psychicznym narodu ideał nowy, któryby najsilniej rozpalał jego energje duchowe, podnosił ich wytwory na najwyższe szczeble wartości, dla dalszego rozwoju samego narodu i dla kultury całej ludzkości. Jak długo ścierają się prądy rozbieżne względem wytyczenia takiego nowego ideału, panują chwiejności, niepewności i niechęci, ludzie nietylko nie są skłonni przenosić się z sympatją we wnętrze innych, ale nawet w swoje własne tajniki, w sprężyny swoich myśli i pragnień nie mają ochoty zaglądać, nie umieją obcować ze samym sobą, jak tego żądał już **Arystoteles** od chcących znaleźć się na drodze postępu moralnego. W wyższym stopniu niż u innych narodów postawionych na rozdrożu znajduje Autorka ten rys w naturze polskiej dzisiejszej, mianowicie, że i z samych siebie jesteśmy niezadowoleni i obcym odsłaniamy wspólne nasze słabe strony na pokaz. Gorzka lubość, z jaką to czynimy, nie podnosi w nas zaiste nastrojów przydatnych do działalności stanowczej, do mocy wytrwałej, ani też do wytworzenia samopoczucia. P. D. R. zdaje się upatrywać kotwicę ratunku w dbałości o objektywne myślenie. „Najprzód zrozum i odczuj, potem dopiero potępiaj, odrzucaj lub chwal". Zgadzam się z Nią zupełnie w tem przywiązywaniu wielkiej wagi do przedmiotowości i bezstronności. Sam starałem się oprzeć etykę na głosie tych wymagań właściwych człowiekowi w odróżnieniu od jestestw innych na ziemi.

Jednakże aby ów głos mógł skutecznie rozbrzmieć i sprzymierzyła się z nim miłość prawdy objektywnej uzbrojona wiarą w jej osiągalność, do tego zdają mi się być niezbędnemi sprawy — z metodycznych może tylko powodów na razie — pominięte przez Szan. Autorkę. Całe nasze „ja", cała sama tylko jego strona uczuciowa, jest spragniona zgodności, przedmiotów harmonijnych i własnego harmonijnego, pełnego rozwoju. Z jakąbądź dokładnością uświadomilibyśmy sobie, a pobudkami przyczynowo wyjaśnilibyśmy i zrozumielibyśmy fałsze, sprzeczności, zeskorupienia i zaślepienia czy to w nas samych, czy w bliźnich, a zwłaszcza w rodakach naszych, bunt nasz wewnętrzny przeciwko tym wadom, nasze obrzydzenie do nich, nie powinny zmaleć z punktu widzenia etyki, która uznaje stałą różnicę między dobrem a złem, i faktycznie też nie stracą na sile, chyba, że sami stępiejemy moralnie, oswoiwszy się z widokiem przewrotności i podłości. To też raczej możnaby sobie zadawać pytanie, czy w dzisiejszem społeczeństwie naszem niema za mało zdolności do oburzania się na postępki etycznie szpetne, na takie, które powinny budzić wstręt, ujawnionem w nich sobkostwem, krętactwem i brakiem odwagi cywilnej, albo odrażać swoją potwornością. Kto nie zdobędzie się na święty gniew, którego wzorami wszak przyświecał nawet Chrystus, ten niełatwo z siebie wykrzesze żar zupełnego oddania się wzniosłej idei. A już ubolewać, jak to czyni Szan. Autorka, nad tem, że u nas byli i są ludzie w rodzaju **Skargi** przewidujący karę dla narodu za występki przeważnej części jego przedstawicieli, widzieć w tem „defetyzm", t. j. przygotowanie z góry na klęskę, nie jestto postawa uzasadniona historycznie ani psychologicznie. U wierzących bowiem w rządy dziejowej sprawiedliwości i opatrzności, włączyły się także ostrzegawcze przewidywania prawie bez wyjątku z przekonaniem, że Bóg uczynił narody uleczalnymi, że środki do zatrzymania się nad brzegiem moralnej przepaści są ludziom dane, jak długo żyją, że zawsze jeszcze umysł i wola mają pozostawione swemu wyborowi oparcie w wartości, która przewyższa wszystkie inne.

Możnaby więc tylko na tym jednym punkcie przyznać słuszność Sz. Autorce, że niewyświadczają dobrej przysługi narodowi ci, którzy kreśląc w ponurych barwach nieubłagane konsekwencje przewinień nienwydatniają — jakby jednym tchem i z równą siłą — możności nawrotu ze złej drogi, i wyrównania ujemnych skutków tego, co się już stało. Że na to potrzeba często znacznego wysiłku, to nie podlega wątpliwości. Ale lepiej jest w takich razach nietyle rozwodzić się nad wielkością przeszkód, które musiałoby się przełamać, bo toby odebrało niejednemu odwagę, ile raczej pobudzać wiarę w Pomoc Najwyższego, ukochanie i zapał dla onej sprawy, którąby ucierpiała, gdyby się nie włożyło jak największej energji i wytrwałości w jej obronę. A wtedy i poważne studjum p. D. R. przyczyniłoby się do pożądanego przez nią rezultatu.

Witold Rubczyński.

przemówi do widzów wychowywanych w zasadach trzeźwości politycznej. W liście do przyjaciela żalił się Anczyc, że właśnie młodzież, narzeka na patrjotyzm „Konfederatów barskich" i ziewa na przedstawieniu. Otóż na szczęście Anczyc się zawiódł. Nie ziewano na widok tłumu mieszczan krakowskich, gotujących się do powstania, owszem rozrzewniano się sceną przy kuźni, gdy lirnik zaczynał śpiewać „Dręczy lud biedny Moskal okrutny", radośnie uderzały serca na widok Naczelnika nobilitującego Bartosza. „Kościuszko pod Racławicami" i tym razem odniósł zwycięstwo i znalazł drogę do serc, nie tylko współczesnych, a to z powodu niewątpliwego talentu scenicznego autora i jego gorącego uczucia patrjotyzmu. — I dziś jak przed czterdziestu laty śmieją się widzowie z kłopotów prezydenta Krakowa, Filipa Nereusza Lichockiego, przejmują się sceną w Kozubowie, a illuzji artystycznej nie psuje im wcale orkiestra chłopców z zakładu św. Józefa, która wkracza na scenę poprzedzając Kościuszkę, przybywającego po zwycięstwie racławickiem do dworu Szujskich.

Ale sztuka Anczyca tylokrotnie powtarzana prawie przyrosła do krakowskiego gruntu i nie przeszła jeszcze do innych dzielnic. Warto przypomnieć, że w jedynej polskiej encyklopedji podręcznej Orgelbranda przy wyliczaniu dzieł W. L. Anczyca opuszczono „Kościuszkę pod Racławicami", bo przecież wydawnictwo ukazywało się pod cenzurą rosyjską. Tam, gdzie brakło miejsca dla Romualda Traugutta, nie mógł się też znaleźć obraz historyczny Anczyca. Jakkolwiek w czasie wojny europejskiej, za okupacji b. Królestwa Kongresowego przez wojska austrjackie i pruskie, urządzano przedstawienia patrjotyczne i reprezentowano „Kościuszkę" czy w Częstochowie, czy w Piotrkowie, to jednak były to tylko doraźne próby, później niepowtarzane. A tymczasem trzeba nam o potrzebach estetycznych szerokiego ogółu lepiej pamiętać. Kto widział lub przynajmniej słyszał, jakie wrażenie wywierało „Betleem polskie" Rydla i „Kościuszko" Anczyca na robotników górnośląskich, ten zrozumie wartość dobrej sztuki dramatycznej napisanej popularnie, szczególnie w dzisiejszej Polsce. Bo przecież jesteśmy społeczeństwem i państwem obfitującem w przeciwieństwa kulturalne.

Ogromnej cyfry analfabetów nie przesłania nam wcale kilkanaście szkół akademickich, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę nie samą tylko znajomość czytania i pisania, ale pewien elementarny stopień uświadomienia narodowego i poczucia patrjotyzmu. Wtedy stan okaże się bodaj jeszcze smutniejszy, i zrozumiemy, dlaczego w b. Galicji tyle pracy zużyto nie tylko na pracę oświatową w Kołach T. S. L., ale także w Związku teatrów i chórów włościańskich. Dawno już Żeromski poruszył w jednej ze swych nowel tę piekącą sprawę sztuk teatralnych dla ludu, ale nie wiele posunęliśmy się od tego czasu naprzód. Tembardziej powinniśmy mieć na pamięci sztuki, będące kapitałem żelaznym dramatu ludowego, w pierwszym rzędzie „Kościuszkę pod Racławicami". Może on być dla wielu, nietylko z pośród warstw ludowych, ową piosnką ojczystą, która obudzi ich uśpione poczucie narodowe.

Stulecie, które minęło od urodzin Anczyca schodzi się z nowem wydaniem „Kościuszki" jako tomiku Bibljoteki Narodowej, w opracowaniu prof. Jana Stanisława Bystronia. W ogólnym zbiorze tego rodzaju należy mu się słusznie miejsce, a nowa edycja oparta na pomnikowem wydaniu rodziny poety powinna się rozpowszechnić wśród szerokich warstw polskiego społeczeństwa.

F. B.

O prawdziwą ochronę lokatorów.

(Władysław Konstanty Koralewski „Zniesienie ochrony lokatorów". Praktyczne rozwiązanie kwestji mieszkaniowej. Bydgoszcz. Drukarnia narodowa, str. 125. Cena 150.000 mk.).

Kwestja mieszkaniowa stała się po wojnie wprost piekącą. Ustawa o ochronie lokatorów miała na celu obronę praw rodzin zmobilizowanych wojskowych, inwalidów, wdów i sierót po poległych, oraz niedołężnych starców nie mogących zarabiać na życie. Słuszna ta ustawa została nieopacznie rozciągnięta na wszystkich, bez względu na to, czy mają tytuł do specjalnej opieki państwa czy też nie mają. Z uporem godnym lepszej sprawy, wbrew sprawiedliwości, konstytucji, logice i interesom miast jest dotychczas ustawa ta jedynie w Polsce konstytucyjnej, demokratycznej jakby na urągowisko Europy utrzymana, kiedy nawet w bolszewickiej Moskwie została zmodyfikowaną.

Jakiem bowiem prawem mają korzystać z przywileju ci wszyscy, którzy np. podczas wojny zbijali fortuny, którzy posiadają wielkie przedsiębiorstwa, majątki, biura, sklepy i ogromne dochody? Jakże potwornie śmieszną wydaje się „ochrona lokatorów" broniąca praw tych wszystkich już przez sam los uprzywilejowanych ludzi, bogaczy, którzy codzień, co godzinę niemal zmieniają cenę swych towarów w miarę spadku marki i sprzedają stosownie do miernika złotego. Inaczej się rzecz ma z klasą robotniczą, urzędniczą i wogóle pracującą i wojskową. Wszyscy ci, którzy żyją z własnej pracy, z pensji, powinni zarabiać tyle, aby starczyło im nietylko na zapłatę chleba i ubrania, ale również i na normalną zapłatę mieszkania. Zagranicą a specjalnie we Francji kwestje te rozwiązano zaraz po ukończeniu wojny. Pracodawcy prywatni i rządowi uchwalili t. zw. dodatek na mieszkanie i drożyznę. Dlaczego więc w Posce warstwy pracujące i wojsko nie otrzymały dotąd podobnego dodatku na mieszkanie?

Skutek naszej polityki mieszkaniowej jest fatalny. Przedewszystkiem zamarł ruch budowlany, stare domy czynszowe nie są remontowane, nowych domów nie przybywa, gospodarka miejska bliska katastrofy. Mężczyźni, kobiety, dzieci ze sfer robotniczych mieszkają w najfatalniejszych warunkach. Jakże tu mówić o moralności i hygienie tych biednych ludzi, zmuszonych żyć w takich okropnych warunkach? A co mówić o tych wszystkich, którzy mają założyć nowe ogniska domowe? Co ma począć młodzież ze sfery inteligencji, robotniczej i wogóle pracującej? Obecnie w miastach wskutek fałszywie pojętej ochrony lokatorów małżeństwo staje się dla niezamożnej młodzieży z powodu braku mieszkań prawie niemożliwem. Tymczasem pewna część polityków i prasy dowodzi ostentacyjnie, że ochrona lokatorów to jedyne zabezpieczenie dachu nad głową biedniejszej ludności. Jest to świadome przekręcanie codziennych faktów. W jaki sposób ustawa zabezpiecza dach nad głową robotnika, który z miejsca na miejsce musi się przenieść, lub urzędnika i wojskowego, który musi zmienić miejsce swego urzędowania? Nie trzeba także zapominać, że młodzież dorastająca to istotna przyszłość kraju, a o niej ustawodawca w zupełności zapomniał.

Bezzwłocznie należy zatem przystąpić do zniesienia obecnej ochrony lokatorów, a odrazu wzmoże się ruch budowlany. Panowie prawodawcy obiecują wprawdzie na zachętę: „Budujcie tylko, a nowe domy nie będą podlegały prawu ochrony lokatorów". Ale nikt nie chce wpaść w pułapkę, bo skoro raz nie uszanowano prawa własności miejskiej, to kto gwarantować może, że nie zostanie ono zgwałcone przy następnej okazji? — Niech się więc nikt nie dziwi, że przy obecnem wydziedziczaniu gospodarzy domów z praw własności nastał szalony brak mieszkań i ludzie boją się budować.

Dlatego należy przedewszystkiem ustanowić pewną równowagę pomiędzy długo krzywdzonymi jakimi byli i są dotychczas właściciele nieruchomości miejskich, a wyzyskującymi, jakimi są względem tych ostatnich bogaci lokatorzy. Powinni oni zapłacić zalegające od lat kilku komorne po właściwej cenie przedwojennej tak, jak to miało miejsce we Francji i w innych krajach.

Autor wymienionej w tytule książki, nie ogranicza się do samej krytyki ustawy, ale podaje też plan sanacji fatalnych stosunków.

Mianowicie proponuje:

1) nową ustawę mieszkaniową, która powinna przewidywać: a) ulgi dla ofiar wojny tj. wdów, sierót, inwalidów; b) dekret o dodatku mieszkaniowym; c) utworzenie specjalnych Trybunałów dla spraw mieszkaniowych, d) określenie cyfry komornego podług miernika złotego.

2) przywrócenie kredytów hipotecznych;

3) usunięcie ze wszystkich lokali prywatnych urzędów i biur administracyjnych i przeniesienie ich do prowizorycznych budynków;

4) przymus dla przedsiębiorstw finansowych, przemysłowych, budowy domów mieszkalnych jako rekompensata za zajmowane lokale.

5) popieranie przez Rząd, Władze, Magistraty i Gminy budowy domów stałych.

Z Towarzystwa Sztuk Pięknych

Stryjeńska — Leszko — Rychter - Janowska — Hiroń — Grosse — Pieniążek — Leon Wyczółkowski.

Zofja Stryjeńska i Ludwik Leszko na obecnej (styczniowej) wystawie Tow. Sztuk Pięknych stanowią atrakcję. Stryjeńska dała trzy większych rozmiarów kartony malowane temperą, z których „Poranek" i „Zmierzch" są najszczęśliwiej skomponowane i najlepiej po malarsku rozwiązane. Świeżość pomysłu opartego zawsze na mitologji słowiańskiej, rozmach i pewność siebie w każdej pociągniętej linji czy położonej plamie, są głównemi zaletami tych kartonów — artystka najlepiej wypowiada się właśnie w temperze lub akwareli i dlatego wolimy wspomniane obrazy od dwu płócien olej. pt. „Grajkowie". Materjał farby olej. nie odpowiada zupełnie temperament. Z. Stryjeńskiej. Salę jej wypełniają jeszcze dwa cykle: „Stare miasto", świadczące o wielkiem bogactwie fantazji artystki i cztery ilustracje do „Skalnego Podhala" Tetmajera, w których autorka okazała się (raz jeszcze) świetną ilustratorką; szereg plansz graficznych pt. „Bożkowie słowiańscy", wykonanych z wielką finezją i jakby lirycznem odczuciem epoki, zapowiadają w p. Stryjeńskiej wybitny talent na tem polu. Reasumując wrażenia ostatniej wystawy p. Stryjeńskiej, musimy podkreślić dwie zasadnicze cechy: poezję i temperament pomysłu i bardzo szeroki rozmach techniki — życzyć jednak należy artystce, aby z tego drugiego poświęciła nieco na rzecz poprawniejszego rysunku...

Ludwik Leszko zapowiada się jako poważny artysta przyrody. Jego Tatry czy morze zdradzają bardzo wielkie i szczere umiłowanie natury, przyczem jest on oryginalnym kolorystą, choćby wspomnieć „Spławianie drzewa", lub dekoracyjnie malowaną „Chatę w śniegu" — najlepszy może na tej wystawie obraz. Dwa jednak zarzuty cisną mi się pod pióro, gdy mówię o p. Leszce: przedewszystkiem artysta ten maluje za szybko i dlatego nie ma czasu przeżyć żadnego obrazu w swej indywidualności artystycznej, a powtóre wszelkie przenoszenie motywu z formatu kasetkowego do rozmiarów wielkiego płótna jest dla młodego malarza bardzo niebezpiecznem, bo co ujdzie w pobieżnym szkicu, a choćby nawet i skończonym obrazie małego formatu, to musi być przecież wypowiedziane z całą dokładnością na wielkiem płótnie, przyczem przestrzenie wielk. obrazu wymagają zupełnie odmiennego traktowania komp., niż studja małe. Te zarzuty jednak nie zaprzeczają bynajmniej niezwykłego talentu p. Leszki. Spodziewamy się, że następna wystawa będzie może nie tak liczna, ale w każdym razie wolna od wszelkich „ale"... Talent artysty daje po temu gwarancję.

Na antypodzie temperamentu Stryjeńskiej i Leszki znajduje się stoicko spokojna twórczość p. Br. Rychter-Janowskiej. Poetka dworków szlacheckich i zagród wieśniaczych dała nam poznać swój „genre" malarstwa jeszcze na kilka lat przed wojną — i dziś znowu to samo. Piękne są te dworki i pełne sentymentu, czarowne są te motywy włoskie, grają tęczą barw, czy też o zmroku przywołują do duszy zadumę... ale ta świetna zresztą artystka mówiła nam to już tyle razy! Nowe tematy i nowe nastroje czekają teraz na pędzel p. Rychter-Janowskiej i wierzymy, że również podbiją one świat, jak te przepiękne, a dobrze nam znane dworki.

Jan Hrynkowski to indywidualność wciąż jeszcze szukająca siebie. Nie tak dawno temu, jak szedł drogą futurystów — dziś już zmienił swe wyznanie, choć w twórczości tego artysty płynie jeszcze ta „dawna" krew. Najciekawszemi tu z prac wydają się pejzaże, które mają wielką harmonję i nastrój. Mniej szczęśliwemi natomiast są architektury, motywy z Krakowa, które nie dają żadnego charakteru Piastowego Grodu. „Akt kobiecy" J. Grossego ma wiele wdzięku — możeby zyskał on więcej na miękości, gdyby nie ta technika kreskowa. Hiroń postąpił bardzo naprzód. Jego „Kwiaty" mają wiele życia i prawdy. To samo powiedzieć można o „Portrecie" St. Klimowskiego. Pejzaże Szemika, czyste i pełne światła, zdradzają niepospolity talent — oby artysta tylko odnalazł siebie i zdobył więcej siły w ekspresji! Natomiast prace Krzyżańskiego są jeszcze pod zbyt wielkim wpływem Kamockiego, aby można mówić tu o jakiejś samodzielności autora.

Autor szczegółowo ten plan rozwija i przytem zahacza o inne dziś piekące sprawy w sposób dość oryginalny, choć niekiedy chaotyczny. Lektura tej broszury będzie przedewszystkiem pożyteczna dla członków komisji sejmowej, która karygodnie zwleka z nowelizacją ustawy o ochronie lokatorów a naraża na szwank najżywotniejsze interesa Państwa i społeczeństwa. **k. n.**

Jak żydzi dostawcy trują żołnierzy i konie wojskowe.

(Stęchłe siano dla wojska. — Mąka chlebowa zafałszowana składnikami szkodliwymi dla zdrowia. — Oszukańcze manipulacje Finderów. — Miljonowe straty państwa).

Od szeregu miesięcy opinja publiczna stale jest alarmowana powtarzającemi się w pewnych odstępach czasu oszustwami dostawców-żydów, dooonywanemi na szkodę skarbu państwa. Oto nie dawniej jak przed paru dniami, odbyła się rozprawa przeciwko firmie Orient, pozwanej przez szefostwo intendantury, o czem już poprzednio pisaliśmy, gdy dzisiaj wypływa nowa afera osławionego handlarza ziemiopłodami, Izaka Findera.

W sprawie tej otrzymujemy ze sfer wojskowych następujące informacje:

„Na wstępie podnieść należy, że tocząca się sprawa karna nie jest procesem Intendentury z firmą „Kłos", lecz **sprawą karną Izaaka Findera**, współwłaściciela firmy „Kłos" o obrazę władzy państwowej, **popełnioną przez Izaaka Findera**, w piśmie wniesionem do Szefostwa Służby Intendentury Okręgu Korpusu Nr. V w Krakowie.

Przebieg sprawy jest następujący:

Na dzień 10 września **1923 r.** rozpisaną została rozprawa ofertowa, **na arendacyjną dostawę siana i słomy na rok 1923/24.** Między ofertami, jakie wpłynęły, znajdowała się także oferta firmy „Kłos". Oferta ta została przez Komisję Przetargową, złożoną z przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, **odrzucona**, ponieważ tak firma „Kłos", jak i pozostające w rękach Finderów firmy: „Małopolska Spółka Producentów Zboża i Paszy", „Ziarno", „Bracia Finder", „Jakób Finder" i „Izaak Finder" **od dłuższego czasu wywiązywały się nierzetelnie z dostaw, dostarczając artykuły jaknajgorszej jakości i nie odpowiadające warunkom umowy.** Wskutek więc niesolidności i niesumienności tych firm **władze wojskowe straciły do nich zaufanie i oferty firmy „Kłos" oraz „Małopolskiej Spółki Producentów Zboża i Paszy" bez merytorycznego rozpatrywania a limine odrzuciły.**

Zanim jeszcze Szefostwo Intendentury zawarło umowy z dostawcami, których oferty Komisja Przetargowa zaleciła do przyjęcia, wpłynęło do Szefostwa Intendentury pismo firmy „Kłos", podpisane przez Izaaka Findera, w którem to piśmie ten ostatni **poczynił Szefostwu Intendentury nie uzasadnione i obrażające zarzuty. Wskutek tego pisma wdrożył Sąd Powiatowy Karny postępowanie karne przeciwko Izaakowi Finderowi.** Finder broni się tem, że rzekomo Szefostwo Intendentury **zawarło niekorzystny kontrakt dla Skarbu Państwa z firmą „Orient".** W chwili jednak, kiedy obraźliwe pismo Findera wpłynęło do Szefostwa Intendentury **ani z firmą „Orient" ani z żadnym innym dostawcą kontrakt nie był jeszcze zawarty**, z czego oczywiście wynika bezpodstawność zarzutów Findera.

Na rozprawie, przeprowadzonej w dn. 9 bm. zostało **zeznaniami licznych, zaprzysiężonych świadków, oraz dokumentami udowodnione, że firmy** „Kłos" i „Małopolska Spółka Producentów Zboża i Paszy" tak nierzetelnie się wywiązywały z zawartych z niemi na dostawę siana i słomy na rok 1922/23 umów, **że dawały powód do wielokrotnych skarg i doniesień oddziałów wojskowych. Dostarczały one siano i słomę zlewane wodą celem uzyskania większej wagi(!), zaś robotnicy ich celowo do środka bali zawijali zgniłe i stęchłe siano i słomę jak najgorszej jakości, powodując w ten sposób, stwierdzone przez wojskowe komisje choroby, a nawet padnięcia koni wojskowych.**

Wyszło również na jaw, że w chwili, gdy wojska polskie wkraczały na Górny Śląsk obejmując przyznane Polsce tereny, firma „Kłos" dostarczała na mocy zawartego z nią kontraktu **mąkę chlebową**, która — jak to stwierdziła analiza przeprowadzona przez państw. urząd badania środków żywności — **była zafałszowana składnikami w wysokim stopniu szkodliwemi dla zdrowia, skutkiem czego wśród żołnierzy pojawiły się choroby(!!).** Wojsko w tak poważnej ze względu na prestige Państwa chwili, było pozbawione wskutek niesumienności firmy „Kłos" dobrego chleba, a ludność G. Śląska widząc wypadki licznych zachorowań u żołnierzy wywołane spożyciem chleba z tej mąki, wyrabiała sobie bardzo ujemną i powadze Państwa uwłaczającą opinję o naszej administracji wojskowej.

Ujawniono również trzecie, niebywałe nadużycie tej firmy. **Stwierdzono mianowicie, że firma ta uzyskiwała w komisarjacie targowym miasta Krakowa potwierdzenia wyższych cen na siano i słomę, aniżeli inne firmy, które w tymsamym czasie dostarczały tych artykułów dla wojska, a to celem uzyskania wyższej zapłaty(!).**

Za tensam okres czasu i w tej samej miejscowości potwierdzano **innym firmom niższe ceny na** siano i słomę.

Ale nie dość na tem, zaprzysiężeni świadkowie podnosili między innemi i ten fakt, **że firma** „Kłos" zakupiła w kwietniu 1922 roku w Wojsk. Okręg. Zakł. Gosp. w Krakowie 36 wagonów śledzi, przeznaczonych na licytację, należytość jednak zapłaciła **dopiero w kilka miesięcy po terminie płatności narażając przez to Skarb Państwa w czerwcu 1922 r. na szkodę w kwocie 17,280.000** mp., co dziś **wynosiłoby setki miljardów.** Przeciwko oficerom winnym niedopilnowania zapłaty na czas, wdrożono wówczas postępowanie sądowokarne i administracyjne".

Tyle oficjalny komunikat wojskowy. Zapytać jednak należy **dlaczego** — jeśli przez zaprzysiężonych świadków zostały udowodnione **takie wprost zbrodnicze nadużycia — dlaczego** w toczącym się obecnie procesie p. I. Finder, właściciel firmy „Kłos" odpowiada tylko za „obrazę" władz wojskowych przez wysłanie uwłaczającego listu do Szefostwa intendantury? Dlaczego ten co truł wojsko i konie wojskowe, nie odpowiada dziś **przed** sądem karnym za zbrodnię? Dlaczego nie porwano go **przed sąd doraźny** wówczas, gdy dla żołnierzy na Górny Śląsk słał stęchłą trującą mąkę? Dlaczego?...

Zaniepokojona opinja ogółu czeka, by władze sądowe przeprowadziły w tej sprawie **ścisłe dochrodzenia** i winnych pociągnęły do jak najsurowszej odpowiedzialności.

Osobną ścianę w bocznej sali zajęły miedzioryty Pieniążka. Artysta idzie wciąż naprzód — w motywach architektonicznych okazuje się bardzo głębokim poetą, umie podpatrzyć, wydobyć i podkreślić każdy najcharakterystyczniejszy rys stylu starego Krakowa czy Wilna. Przepyszny też jest motyw z Krzemieńca. Teka tego artysty powinna się znaleźć w naszem archiwum lub Bibljotece Jagiellońskiej (oddział grafiki).

Po zwiedzeniu tej wielkiej galerji, prawdziwą ucztę duchową przeżywa się dopiero w małej, bocznej salce wypełnionej autolitografjami Leona Wyczółkowskiego. Kredy i tusz zastępują tu całe bogactwo barw i półświateł, a już najbardziej imponujące są te przepotężnie głębokie czarności, jakie artysta wydobywa zapomocą tuszu — choćby wspomnieć tu przepyszne „Cynerarje". Epokowe znaczenie zarówno dla rozwoju grafiki polskiej, jak i dla nauki ma świetny portret Kopernika wykonany według autoportretu znajdującego się w strassburskiej katedrze. Inne zaś w nastroju i technice są motywa drzew z majątku artysty, Gościerodzu, zatytułowane „Melancholja" i miękko wykonany portret generała Junga. Prof. Wyczółkowski, idący ciągle naprzód i zdobywający coraz to nowsze tajemnice techniki graficznej, dał na obecnej wystawie jeszcze jeden dowód swej niespożytej siły i młodości twórczej.

Br. Zalewski.

Krakowski pałac czeków.

Dwa komplety pomieszczeń. — Skarbiec. — Marmurowa hala operacyjna. — Część mieszkalna. — Monumentalność gmachu.

Pocztowa Kasa Oszczędności — instytucja pracująca z dużym rozmachem dzięki inicjatywie swego prezesa i twórcy p. Huberta Lindego, w ciągu paru lat swej dotychczasowej działalności poważnie zasłużyła się społeczeństwu.

Toteż z dużem zainteresowaniem śledzi szeroki ogół jej rozwój, którego widomym znakiem jest wzniesiony przy ulicy Wielopole gmach krakowskiego oddziału tej instytucji. Budowa ta — $1^1/_2$ roku trwająca — została niedawno w zupełności wykończoną. Przy ul. Wielopole widnieje fronton potężnego czteropiętrowego budynku, którego dwa skrzydła biegną wzdłuż Wielopola i nowoprojektowanej ulicy, zamyka zaś je tylna fasada od strony plant Dietlowskich. Rozległy ten kompleks, imponujący rozmiarami, obejmuje zasadniczo dwie kategorje pomieszczeń: część mieszkalną i biura. W skład tych ostatnich, zgrupowanych w trójkącie czołowym, wchodzą: hala operacyjna na pierwszem piętrze, skarbiec pod westibulem, dalej wielkie sale manipulacyjne do połowy skrzydeł frontowych, jak izba kontowań, obrachunkowa, biura przekazów, dyrekcyjna i t. d., wreszcie zamiast strychów nad budynkiem urzędowym — ubikacje na pomieszczenie archiwów.

Wchodzimy do gmachu głównem wejściem od ul. Wielopole. Już u wstępu uderza wytworny smak, z jakim przeprowadzono konstrukcję westibulu, foyer i głównej klatki schodowej. Na posadzce z marmuru kieleckiego, w gwiaździsty deseń ułożonej, spoczywa 16 kamiennych kolumn — ściany również białym kamieniem wyłożone. Z foyer prowadzą trzyramienne schody wprost do hali operacyjnej na pierwszem piętrze, oraz do głównego skarbca pod westibul. Balustrady z białego cementu lśnią jak alabaster.

Konstrukcja, w jakiej zbudowany jest skarbiec, zasługuje istotnie na to, by poświęcić mu bliższą uwagę. Schody sprowadzają tedy najpierw do obszernego przedsionka, mieszczącego szereg małych ubikacji z pultami, gdzie deponenci będą mogli swobodnie przeglądnąć zawartość swych schowków, poczynić potrzebne notatki i t. p. Olbrzymie pancerne drzwi w środkowej ścianie wskazują wejście do skarbca. Siedm potężnych automatycznie zatrzaskujących się rygli tkwi w tym pancerzu stalowym o grubości kilkudziesięciu centimetrów. Kogo takie drzwi zamkną we wnętrzu, ten bez pomocy z zewnątrz ani marzyć nie może o powrocie.

Skarbiec ten, zbudowany w systemie tresorów wiszących, przedstawia się w kształcie ośmioboku umiarowego, spoczywającego na ośmiu żelazo-betonowych o jednometrowej średnicy słupach, a mieści w swym wnętrzu około 1.000 skrytek stalowych, mniejszych i większych, zależnie od tego, czy mają służyć dla deponentów prywatnych czy dla użytku samej instytucji i banków. Wnętrze ogrzewane jest w specjalny sposób przy pomocy gorącego powietrza, wprowadzonego odpowiednio skonstruowanemi przewodami. Konstrukcja ścian grubych na 90 cm. pozostaje — ze zrozumiałych powodów — tajemnicą budowy.

W całej konstrukcji skarbca uwidaczniła się tendencja do jak najdalej idącego ułatwienia ścisłej i ustawicznej kontroli. W tym celu wokół tresoru biegnie wąski korytarz, po którym krążyć będzie dzień i noc straż policyjna. W ten sposób zapewniono ustawiczną kontrolę ścian, a ponieważ, jak wyżej wspomniano, skarbiec oparty jest na słupach, więc i od dołu można będzie w każdej chwili jak najdokładniej zauważyć każde, nawet najdrobniejsze, podejrzane załamanie czy grudkę. Przestrzeń między spodem tresoru a podłogą hali, w której jest umieszczony, oświetlona jest specjalnie tam umieszczoną żarówką. Podkopanie się więc pod skarbiec jest wręcz wykluczone, tembardziej, że płynąca pod nim w terenie żyła wodna zalałaby natychmiast amatora takiej imprezy.

Przechodzimy do sali, w której skupiać się będzie punkt ciężkości całego urzędowania — do sali operacyjnej. Po surowem, sztywnem — na siłę i zwartość głównie obliczonem urządzeniu skarbca — uderza tutaj wytworność urządzenia, wspaniale wypolerowane marmury ścian, marmurowe gzymsy, stiuki, balustrady i t. d. Od posadzki do szczytu kopuły mierzy ta sala 15—16 metrów wysokości. Imponuje zatem już samemi rozmiarami.

Specjalnie porozmieszczane w ukryciu za gzymsem żarówki wywołują oryginalne refleksy świetlne. W bocznej ścianie wyryto w marmurze napis uwieczniający nazwiska tych, co dali początek temu gmachowi, a mianowicie: twórcy P. K. O. p. H. Lindego i kierującego budową według własnego projektu prof. Dr. A. Szyszko-Bohusza.

Rozpiętość kopuły hali operacyjnej, wynosząca $17^1/_2$ metrów — jest największą w Polsce.

Z pośród sal biurowych wymienić należy salę posiedzeń z gipsowym plafonem i marmurowym kominkiem na wzór zamkowych, tudzież analogicznie urządzony gabinet dyrekcyjny z pięknym plafonem, zdobnym rozetą.

Drugą składową część budynku stanowią mieszkania dla urzędników. Zgrupowano je na wszystkich czterech piętrach, głównie od strony ulicy Wielopole. Ogółem znajduje się w gmachu 14 mieszkań czteropokojowych, 12 — dwupokojowych i 2 jednopokojowe z kuchnią. Ponadto 8 kawalerskich (po 2 pokoje z przedpokojem) i 6 jednopokojowych. Znajdzie tu więc pomieszczenie spora ilość funkcjonarjuszy tej instytucji. A mieszkania te urządzono z takim komfortem, że w obecnych warunkach niewielu śmiertelnych może pozwolić sobie na takie mieszkanie.

Tak więc przedstawia się ogólny szkic tej imponującej pod każdym względem budowli. Kraków zyskał nie tylko godne dla tej instytucji pomieszczenie, lecz także cenną ozdobę rozbudowującej się obecnie, a w przyszłości jednej z najpiękniejszych dzielnic miasta.

Jak już wyżej mieliśmy możność zaznaczyć, plany budowy opracował i budowę tę przeprowadził kierownik odbudowy Wawelu, rektor A. Szyszko-Bohusz. w.

Z cyklu: bez tytułu.

Widziałem Ciebie raz, tak krótko
I nie masz końca moim smutkom;

Widziałem Ciebie raz ostatni
Nie dałaś nic — nad uścisk bratni.

Widziałem Ciebie w aureoli
Dlatego serce me, tak boli.

* * *

Szukam Cię w ciszy i zgiełku ulicy
— w najgłębszej serca szukam tajemnicy.

Kiedyś dawniej, już temu czas mnogi,
znałem do Ciebie prawie wszystkie drogi.

Dziś Cię szukam i znaleźć nie mogę,
Żeby choć jedną znać do Ciebie drogę.

* * *

Dzień gaśnie, wieczór zagląda mi w okno,
na serce smutek padł, oczy w łzach mokną.

Tak żal mi czegoś, żal mi tak bezkreśnie,
jedynie Ciebie widziałem raz we śnie.

I wiem dlaczego smutek w sobie dławię,
bom Ciebie nigdy nie widział na jawie.

Stanisław Stwora.

W grudniu 1923 r.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Zasądzenie rewolucjonisty.

Niespełna rok temu pojawił się w redagowanym przez p. Jana Hempla czasopiśmie p. t. „Kultura Robotnicza“ artykuł, a pod nim aforyzm, wyjęty z manifestu komunistycznego Marksa i Engelsa.

Artykuł ten p. t. „Święto majowe“, jak i aforyzm podburzał do obalenia istniejącego ustroju społecznego w Polsce i wprowadzenia drogą „wysiłku śmiertelnego“ gwałtownego przewrotu i rewolucji komunistycznej, do której dąży walczący proletarjat. Poza tem artykuł podburzał do nienawiści między klasą robotniczą i pozostałą ludnością.

W ostatnich dniach red. Hempel zasiadł na ławie oskarżonych w wydziale VIII karnym, sądu w Warszawie. Oskarżony nie przyznał się do winy; artykuł wstępny — mówił — jest w obecnym układzie stosunków społecznych zwykłym okrzykiem uroczystym upośledzonych robotników, aforyzm zaś pod artykułem wyjęty jest z manifestu komunistycznego i nie pozostaje w związku z artykułem wstępnym.

Sąd, po dłuższej naradzie, uznał red. Hempla za winnego nawoływania, zapomocą druku, do obalenia ustroju społecznego (artykuł 132 K. K.) i skazał go na zamknięcie w twierdzy na przeciąg lat dwóch i na 2 miljony marek tytułem opłat sądowych.

Poza tem sąd zarządził natychmiastowe pozbawienie skazanego wolności do czasu złożenia kaucji w sumie 250 miljonów marek.

Nędza w Niemczech.

„Times“ ogłasza odezwę z wezwaniem do ratowania ginących Niemiec. Podpisali ją m. in. Asquith, R. Mac Donald, gen. Smuts, Henderson, Keynes, Wells i in. Powiedziano w niej o kryzysie gospodarczym Niemiec: „Nie można przypuścić, by naród angielski, jakkolwiekby się zapatrywał na źródła tej nędzy, miał obojętnie patrzyć na wymieranie kobiet i dzieci“.

Niemiecka prasa donosi, że w Dreźnie 760 dzieci chodzi do szkoły bez śniadania. W Monachjum 75% dzieci ma początki suchot.

NOWOMIANOWANY PODSEKRETARZ STANU w Ministerstwie skarbu, p. Czesław Klarner, pochodzi z Płocka. Szkoły średnie ukończył w Warszawie. Wyższe studja ukończył w Petersburgu, otrzymując dyplom instytutu technologicznego w r. 1896. Całą swoją karjerę życiową p. Czesław Klarner związał ściśle z przemysłem polskim i należy do najwybitniejszych jego znawców.

NOWY POSEŁ. W miejsce zmarłego posła Kryńskiego wchodzi z listy Nr. 8 Konrad Kotkowski z Puław.

FRANCJA ZABIEGA O POLSKICH ROBOTNIKÓW. Francja zgłosiła nowe zapotrzebowanie robotników polskich. Zapotrzebowanie to wynosi około 20.000 robotników, przeważnie rolnych. Emigracja robotników do Francji ma się odbywać począwszy od stycznia, przez luty i marzec.

„LWÓW“ W CHERBOURGU. Nadeszła dziś z Cherbourga telefoniczna wiadomość, że polski statek szkolny „Lwów“ zawinął już do tamtejszego portu, w drodze powrotnej z Brazylji.

WYPADEK GRECKIEJ PARY KRÓLEWSKIEJ. Z Bukaresztu nadeszła wiadomość, że król i królowa grecka padli ofiarą wypadku automobilowego. Królowa odniosła poważne obrażenia, król wyszedł bez szwanku.

CZY BĘDĄ URATOWANI? Z Londynu donoszą, że w kołach fachowych żywią tam bardzo mało nadziei co do możliwości uratowania życia oficerom i żołnierzom zatopionej łodzi podwodnej L. 24.

PO ZAMACHU NA WIĘZIENIE WOJSKOWE. Władze policyjne w Warszawie aresztowały wczoraj jeszcze siedm osób w związku ze sprawą zamachu na więzienie wojskowe.

Z Wieliczki.

(Ze spraw gminnych).

Ostatni artykuł „Głosu Narodu“ z Wieliczki opisujący tutejsze nowinki i senzacje, wywołał duże zainteresowanie w naszem mieście. Jest już nawet pewien skutek dodatni, bo cukier przydziałowy w magistracie się odnalazł, a p. komisarz Aywas polecił go sprzedawać w dawnych porcjach pół kg. na osobę, chociaż po cenach o sto procent wyższych od przedświątecznych, a biedni mogą lizać palce... Ze szczupakami, które zaginęły, jest na razie cicho, komisarz nie robi śledztwa, bojąc się kompromitacji różnych dygnitarzy, tylko po mieście utarła się piosenka o socjalistycznym asesorze: „Jaś Okoński łowiąc rybki, nabawił się chrypki“... i t. d.

Zdziwienie wywołał „Naprzód“ z 7 stycznia b. r., atakujący rządy mecenasów w magistracie w Wieliczce. Są nimi dr. Friedberg i dr. Horowitz (żyd), do niedawna mężowie zaufania P. P. S. Rozchodzi się o to, że narazili się obydwaj głowaczom tutejszej P. P. S. Janowi Okońskiemu i tow. Gargulowi. Wspomniani mecenasi poza innymi zakulisowymi powodami popierali ostatnio firmę Perlbergera przy wydzierżawieniu gminnych opłat spirytusowych, z racji przeprowadzenia z tą firmą kontraktu z polecenia gminy, i przez to się narazili towarzyszom, którzy się znowu zaangażowali z firmą Seidenfrau i mieli za to pobrać odpowiednie honorarjum... Inną przyczyną do walki w łonie P. P. S. jest to, że dr. Friedberg prowadzi imieniem gminy proces przeciwko tym obywatelom, którzy przed paru laty nabyli od gminy parcelki, a dotąd mimo zobowiązania się piśmiennego, jeszcze ich nie zabudowali i prawdopodobnie będą je musieli zwrócić(?). Do nich należy także tow. Gargul i Jan Okoński... W całą tę sprawę jest zresztą wmieszanych finansowo kilkudziesięciu poważnych obywateli (za i przeciw), którzy śledzą z zainteresowaniem jak sąd tę rzecz rozstrzygnie. Nie dziwimy się przeto zbytnio, że na tem tle z powodu aktualnych korzyści prywatnych wszczęły się kłótnie w czerwonem towarzystwie, że się teraz wzajemnie woła na siebie: „oddaj olchy, oddaj piasek i wapno, lub oddaj szczupaki“.

Przypuszczamy, że niezgoda nie potrwa długo, bo inaczej ujawniłyby się różne nowe skandale i nadużycia w gospodarce magistrackiej. Jednej się tylko rzeczy dziwimy, że p. starosta znany skądinąd z energji, jako komisarz rady powiatowej stanowczo za mało poinformowany o stosunkach panujących w magistracie wielickim, nie zabiera się energicznie do uporządkowania stosunków w magistracie.

Fr. Szpak.

Afera w zakładzie ogrodn. „Piast“ w Wieliczce.

Sprawa nadużyć w „Piaście“ wyjaśniła się — jak nam z Wieliczki donoszą — już o tyle, że, główny winowajca pomocnik ogrodniczy niejaki Jerzy Matracki, który zbiegł, zadenuncjował kierownika zakładu p. S. przed komisarzem rady powiatowej o popełnienie nadużyć, ażeby od siebie odwrócić uwagę, a korzystając z powstałego zamieszania zabrać pewne rzeczy zakładowe i odejść w nocy ze służby. Odnośnie do sprawy maku i drzewek, to właśnie wspomniany Matracki skradł około 60 kg. maku i w połowie listopada 1923 r. miał sobie przywłaszczyć 400 szt. „dziczek“ drzewek owocowych... Był on w podejrzeniu już od dłuższego czasu, ale służba ogrodowa bała się go wydać z powodu jego krewkiego charakteru. Ponieważ wyjaśniło się również, że zamagazynowana sól w zakładzie, nie jest własnością p. S. tylko kogoś innego, przeto p. kierownik „Piasta“, jako oczyszczony z zarzutów, został już przywrócony do urzędowania i po wykazaniu swej niewinności pełni dalej swoje obowiązki.

W. W.

Sprawy miejskie.

Kartel cukrowników zagraża kooperatywom.

Objaw znamienny, który niewątpliwie zwrócił uwagę szerokich warstw konsumentów, że cukier z kontyngentów przydzielanych ostatnio przez radzw. komisarza dla zwalczania drożyzny miejskim zakładom aprowizacyjnym oraz kooperatywom i konsumom, jest znacznie droższy od cukru, sprzedawanego bezpośrednio przez związek cukrowni. Podczas gdy cena cukru kontyngentowego z transportu styczniowego przy uwzględnieniu nowych opłat w wysokości 100 tys. fr. zł. od wagonu rafinady wyniesie z górą 2 mil. marek za 1 kg., to związek cukrowni oferuje ceny o połowę niższe. Przyczyna niskich ofert cukrowników leży w tem. że rozporządzają oni w swoich składach wielkiemi zapasami cukru, wyprodukowanego przed dniem 1 stycznia b. r., t. j. nie objętego nowym wysokim podatkiem rządowym, nałożonym na zapasy, znajdujące się tylko w samej cukrowni. To też teraz, gdy cukier wychodzący z kopalni sięga wysokich sum, związek przemysłu cukrowniczego, grupujący wszystkie cukrownie polskie, rzucił na rynek część ze swoich olbrzymich zapasów, aby w ten sposób wytrącić kooperatywom i konsumom handel cukrem, a potem zawładnąć niepodzielnie tym przemysłem i dyktować ceny już bez żadnych przeszkód i odpowiednio wykalkulowane. Co na to rząd?

Konferencja w sprawie kredytów aprowizacyjnych.

Wczoraj w biurze wiceprezydenta m. Wielgusa toczyły się obrady kierowników dużych kooperatyw i konsumów w sprawie kredytów rządowych przy wpłatach podatku od cukru. Stwierdzono, że 14-dniowy kredyt, z jakiego korzystają miejskie Zakłady aprowizacyjne i kooperatywy, wobec zwykłe 10-dniowego czasu trwania transportu, sa

nierealne, wobec czego postanowiono zwrócić się do rządu z prośbą o przedłużenie terminu kredytowego do 3 tygodni. Wysłano telegram do premiera, ministra spraw wewn. i Dr. Bajdy.

Mięsa poddostatkiem.

Z powodu silniejszych spędów bydła i nierogacizny na targowicę miejską, rzeźnicy skupili większe ilości bydła, tak, że przez ostatnie dwa dni było w Krakowie poddostatkiem mięsa. Za 1 kg wołowiny z dokładką pobierali rzeźnicy od 3600 do 4000 tys., bez dokładki od 4—4500 tys. marek.

Od Wydawnictwa.

Z powodu znacznej zwyżki cen papieru i robocizny podnosi się cenę numeru pojedynczego na

100.000 marek.

Cena prenumeraty na styczeń:

w miejscu bez odnoszenia . . 2,100.000 Mk.
w miejscu z odnoszeniem . . 2,500.000 Mk.
pocztą . . . . 2,500.000 Mk.
za granicą . . . . 5,000.000 Mk.

Upraszamy naszych P. T. Prenumeratorów o regularne uiszczanie prenumeraty miesięcznie z góry.

Prenumerata zapłacona do 15-go danego miesiąca obowiązuje przez cały miesiąc bez względu na ewentualne późniejsze zmiany.

P. T. Prenumeratorowie, płacący prenumeratę w drugiej połowie miesiąca, będą musieli uiszczać ją w wysokości obowiązującej w dniu wpłaty.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Nowa taryfa pocztowa.

W drugiej połowie stycznia b. r. obowiązywać będzie następująca taryfa pocztowa: list zwykły 200 tys. marek, kartka 120, polecenie 400, list do Austrji, Czechosłowacji, Węgier i Rumunji 450, do innych krajów 600 tys., opłata za telegram zwykły 150 mk. od słowa.

Akcja władz bezpieczeństwa w Krakowie przeciw lichwie i spekulacji.

Przy ekspozyturze urzędu śledczego „pod Telegrafem" i pod nadzorem Dyrekcji policji zostanie w najkrótszym czasie utworzony osobny oddział, złożony z odpowiedniej liczby wywiadowców pod kierownictwem komisarza Romańskiego, przeznaczony dla współdziałania z istniejącą już „brygadą wywozową" dla zwalczania lichwy i spekulacji w m. Krakowie. Akcja organów policyjnych obejmie kontrolę nad wszelką spekulacją w mieście, a przedewszystkiem nad **artykułami pierwszej potrzeby.** Utworzyć się mający oddział będzie czynny w permanencji i przyjmować będzie zażalenia i doniesienia stron i działać bezzwłocznie.

W związku z tą akcją przeprowadziły już organa policji w dniu 11 b. m. **kontrolę zapasów mięsa i wyrobów mięsnych** w mieście i stwierdziły, że w magazynach chłodni znajdują się znaczne ilości mięsa, należące do tut. rzeźników, z których pewna część miała w dniu tym sklepy i jatki zamknięte. Ogółem znaleziono w chłodni: 452 ćwiartek mięsa wołowego, 8 połówek mięsa krowiego, 2 połówki mięsa buhaji, 42 sztuk bitych cieląt, 20 sztuk wieprzów i 40—60 szynek w marynacie. Nadto znaleziono w zamkniętym przez cały dzień 11 b. m. sklepie jednego z rzeźników 1000 kg. mięsa. Przeciwko ośmiu rzeźnikom wniesiono doniesienia karne do prokuratury o magazynowanie towaru, a to do 9-ciu rzeźników doniesienia do magistratu za brak cenników.

Rozwiązanie Czytelni katolickiej w Krakowie.

Czytelnia katolicka polska, Stowarzyszenie istniejące od około 30 lat na gruncie krakowskim, a w swoim czasie wykazujące dużo żywotności w pracy katolickiej w Krakowie — z powodu utraty lokalu, uchwałą walnego zgromadzenia z dnia 15 grudnia, została rozwiązana. Majątek Towarzystwa ofiarowano Lidze katolickiej w Krakowie, z wyjątkiem bibljoteki, która jest przeznaczona na uzupełnienie ludowych bibljotek na kresach południowych, pozostających pod zarządem Związku Podhalan. Walne zgromadzenie zamianowało honorowymi członkami Tow.: ks. Władysława Orpiszewskiego, [illegible] Brzezińskiego, Dra Józefa Zanietowskiego, inż. Juljana Bobilewicza i dyr. szkoły Jana Szaleskiego — wszystkich za zasługi, położone koło Towarzystwa, oraz ogólno katolicką działalność. Likwidację Tow. przeprowadza inż. Bobilewicz, jako przewodniczący komitetu likwidacyjnego.

Wykrycie pokątnej trafiki.

Organa lotnej brygady wpadły wczoraj na ślad pokątnej trafiki, która mieściła się w mieszkaniu **Mojżesza Rudawskiego** przy ul. Miodowej. Podczas rewizji znaleziono **wielką ilość wyrobów tytoniowych miljardowej wartości.** Tytoń skonfiskowano, a Rudawskiego pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Wypłata zasiłku 156% emerytom kolejowym.

M. K. Z. przyznało zasiłek 156% dla emerytów kolejowych, wdów i sierót po nich za styczeń 1924 r. Dyrekcja kolejowa w Krakowie zalikwidowała powyższy zasiłek i czeki odesłała do P. K. O. w Warszawie.

Dzisiejszy podwieczorek artystyczny,

zorganizowany przez Związek Dziennikarzy polskich w sali restauracji Udziałowej przy placu Szczepańskim zapowiada się doskonale. Na program złożą się: koncert mistrzowskiej orkiestry 20 pułku piechoty, oraz produkcje muzykalno-wokalne wybitnych sił artystycznych. Między innymi wystąpi śpiewaczka operowa p. M. Mściwojewska, która odśpiewa szereg pieśni przy akompanjamencie fortepianowym p. prof. Grodzickiej. Wstęp na salę jest bezpłatny ponimo, iż ceny na mocy umowy ze Związkiem dziennikarzy będą takie same, jak w kawiarniach. Początek podwieczorku o godzinie 5-tej popołudniu.

Kraków, 13 stycznia.

ZBIÓRKA NA UŁANÓW-INWALIDÓW, ofiary krwawych rozruchów listopadowych odbędzie się w Krakowie dzisiaj t. j. w niedzielę.

NABOŻEŃSTWO ZA DUSZĘ Ś. P. KS. LUTOSŁAWSKIEGO. We wtorek o godz. 9 rano odbędzie się w kościele Marjackim uroczyste nabożeństwo za duszę ś. p. posła ks. Kazimierza Lutosławskiego.

PODATEK GMINNY OD MIESZKAŃ I LOKALI, według uchwały sekcji skarbowej Rady m. Krakowa, ma wynosić 3% czynszów przedwojennych w złocie, płatny każdego miesiąca według każdorazowego kursu franka złotego.

WYSTAWA POŚMIERTNA OBRAZÓW W. TETMAJERA. Ku uczczeniu pamięci ś. p. Włodzimierza Tetmajera i jego działalności artystycznej, Komitet wystawy pośmiertnej zwraca się z gorącą prośbą do wszystkich posiadających obrazy W. Tetmajera, aby nadesłali do sekretarjatu Tow. Sztuk Pięknych w Krakowie, pl. Szczepański l. 4, swe adresy.

DELEGACI OBCYCH MINISTERSTW KOLEJI W KRAKOWIE. Przez cały wczorajszy dzień bawili w Krakowie członkowie międzynarodowych Komisji rozkładu jazdy, będący delegatami ministerstw koleji z kilku państw. Goście zwiedzali zabytki miasta i saliny wielickie, poczem opuścili Kraków w godzinach wieczornych.

WZMOCNIENIE ZAŁOGI POLICYJNEJ W KRAKOWIE. Ze względu na powtarzające się w ostatnich dniach liczne włamania oraz zachodzące coraz częstsze wypadki kradzieży, załoga policji krakowskiej zostanie bardzo wydatnie zwiększona. W najbliższym czasie przydzielonych zostanie dla pełnienia służby bezpieczeństwa w mieście około 100 posterunkowych.

ZNOWU WIELKIE WŁAMANIE DO SKLEPU JUBILERSKIEGO. Onegdaj donosiliśmy o wielkiem włamaniu do pracowni jubilerskiej Fr. Zająca w Rynku głównym, gdy policja krakowska notuje nowe włamanie, również do firmy jubilerskiej. Tym razem ofiarą opryszków padła firma J. Kwaśniewskiego w Sukiennicach. Włamywacze splądrowali cały sklep i skradli 8 budzików metalowych, 15 srebrnych zegarków męskich, 20 srebrnych papierośnic, 20 pierścionków złotych z brylantami, 100 pierścionków złotych ze szlachetnymi kamieniami, 10 złotych szpilek do krawatek, 5 złotych spinek do mankietów i około 100 sztuk innej biżuterji złotej i srebrnej. Wartość skradzionej biżuterji nie jest dotąd ustalona, w każdym razie wynosi dziesiątki miljardów. Przesłuchiwany na policji stróż nocny, który pełni stale służbę w Sukiennicach, twierdzi, że nie zauważył nikogo podejrzanego. Śledztwo w toku.

ŁAŹNIA MIEJSKA STOI PUSTKĄ. Otwarta od 10 dni przez miejski urząd zdrowia łaźnia przy ul. Rejtana w Podgórzu stoi prawie pustką, gdyż zgłasza się do niej dziennie zaledwie po kilkanaście osób. Łaźnia jest urządzona skromnie, ale utrzymywana czysto i porządnie, usługa jest dostateczna, organizacja bardzo oszczędna. W poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki otwarta jest od 1-szej do wpół do 6-tej wieczór, we środy od 1-szej do 4-tej popołudniu, a w soboty od 4—8 wieczór. Poniedziałki, piątki i soboty przeznaczone są dla mężczyzn, środy dla kobiet, wtorki dla słuchaczów wyższych uczelni, czwartki dla dzieci szkolnych. Cena parówki wraz z tuszem 150.000 Mk. Sam tusz 100.000 Mk. Słuchacze wyższych uczelni płacą za okazaniem legitymacji 80.000, dzieci 20.

NEKROLOGJA.

† **Piotr Kłaput,** kierownik biura rachunkowego Administracji akcyzy w Krakowie, zmarł dnia 11 b. m., przeżywszy lat 46. Ś. p. Kłaput należał do najtęższych i najpilniejszych urzędników powyższej instytucji, która, zamiast wieńca na trumnę, złożyła 3 miljony marek na ubogich parafji św. Mikołaja. Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 1.30 z kaplicy cmentarza Rakowickiego.

Komunikaty teatrów krakowskich.

NAJBLIŻSZĄ NOWOŚCIĄ TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO będzie nowa komedja Jerzego Szaniawskiego p. t. „Ptak", która w szczupłym plonie twórczości oryginalnej tego sezonu zajęła miejsce przodujące i ma też w Warszawie największy dotąd sukces frekwencji. Jednocześnie pod kierunkiem p. St. Wysockiej prowadzą się próby z poetycznej bajki Dickensa: „Świerszcz za kominem". Na jubileuszowe przedstawienie p. Marjana Jednowskiego wybrano komedję Piradella p. t. „Rozkosz uczciwości".

Z POWODU NAGŁEGO ZASŁABNIĘCIA P. OSTROWSKIEGO nie odbyło się wczoraj przedstawienie operetki Gilberta „Szczęście Mery".

PRZED PREMIERĄ „NOCY SABATU". W poniedziałek 14 b. m. ukaże się na scenie „Bagateli" interesująca sztuka Jacinta Benaventa: „Noc Sabatu" w przekładzie prof. Karola Karamarczyka. Próby z tej nowości, niegranej dotychczas na żadnej scenie polskiej, dobiegają końca.

PRZEDSTAWIENIA „SZOPKI KRAKOWSKIEJ" w Muzeum przemysłowem (ul. Smoleńsk l. 9) odbędą się dzisiaj, w niedzielę 13 b. m., o godz. 4 po poł., i o 5.30 wieczorem. Ukażą się nowe figurki jasełkowe, jak: górnik, cygan z niedźwiedziem i t. d., przy akompaniamencie orkiestry i chóru. Krzesła numerowane 500 tys., nienumerowane 400 i 200 tysięcy.

Z ŻYCIA MUZYCZNEGO KRAKOWA. Dochodzą nas miłe wieści, że poemat symfoniczny Franciszkanina O. Rizziego, poświęcony czci Polski, p. t. „Polonia", będzie wykonany z początkiem lutego w szeregu niedzielnych koncertów symfonicznych. Ta symfonja-kantata na wzór IX Symfonji Beethovena zbudowana, wnosi nowy pierwiastek impresjonizmu w repertoir dotychczasowych programów symfonicznych.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Niedziela: Po południu „Betleem polskie", wieczorem „Kaligula" K. H. Rostworowskiego.
Poniedziałek: „Kaligula".
Wtorek: „Kaligula".
Środa: Po poł. o g. 5 „Gwałtu, co się dzieje!", wieczorem o godz. 9 Kabaret-Dancing.

Repertuar Operetki.

Niedziela: Po poł. „Krowoderskie Zuchy", wieczorem „Szczęście Mery".
Poniedziałek: „Szczęście Mery".
Wtorek: „Szczęście Mery".

Repertuar „Bagateli".

Niedziela: Po poł. Wielka Rewia (ceny zniżone), wieczorem Wielka Rewia.
Poniedziałek: „Noc Sabatu" (premiera).
Wtorek: „Noc Sabatu".

Repertuar koncertowy.

Niedziela: Przed południem IV i V Symfonja Czajkowskiego w teatrze im. Słowackiego.

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Tyh-mynynh", sensacyjny dramat; dwie serje razem.

WANDA: „Korowód śmierci".

REDUTA: „Stworzenie świata", monumentalny film włoski, serja I i II razem, 12 części.

PROMIEŃ: „Sułtanka Olivia".

ZACHĘTA: „Sodoma i Gomora".

Kronika sportowa.

ZAWODY NARCIARSKIE I SKI-KJÖRINGOWE, staraniem A. Z. S. i Tatrz. Tow. narciarzy, odbędą się dzisiaj, w niedzielę, o godz. 2 po południu, ze startem i metą przy Al. 3 Maja.

Nowe wydawnictwa Gebethnera i Sp.

Księgarnia Nakładowa Gebethnera i Wolffa wypuściła w tych dniach na rynek księgarski szereg nowych książek:

Wśród nich wyróżnia się jubileuszowe wydanie „Poezyj" Zdzisława Dębickiego, obchodzącego w roku ubiegłym 25-cio lecie pracy literackiej. Obejmuje ona wybór utworów znakomitego poety, ogłoszonych drukiem w latach od 1898 — 1923 r. Książka jest poprzedzona portretem autora i piękną przedmową Adama Grzymały- Siedleckiego, w której wartość Dębickiego, jako poety i człowieka, znalazła świetny wyraz.

Jednocześnie ukazały się cztery nowe powieści świadczące o bogactwie i różnorodności talentów powieściopisarskich współczesnej Polski. Bardzo ciekawą, — ze względu na środowisko, w którem się odbywa akcja, — powieść napisał **Piotr Chcynowski „Dom w śródmieściu"** jest napisany ze znajomością życia, wielkim darem obserwacyjnym i piękną formą literacką. Dzięki tym zaletom stanie się on zapewne jedną z najpoczytniejszych książek doby obecnej.

„Obok życia" Jerzego Ostrowskiego stanowi zapowiedź talentu nowego i oryginalnego. Autor wprowadza nas w sferę w literaturze naszej prawie nieznaną, bo w życie stałego mieszkańca więzień, złodzieja Maciąžka. Życie to dzieje się „obok" życia naszego, zwykłego. Obfituje ono w sobie właściwe czyny, uczucia i myśli, — ogółowi społecznemu mało znane i dlań niezrozumiałe. Stąd też powstaje konflikt tragiczny w chwili, gdy bohater powieści zamierza wejść w społeczeństwo; odtrąca go ono i każe z powrotem iść „obok" siebie.

Adam Grzymała-Siedlecki obdarzył nas interesującą powieścią, osnutą na tle walki o ziemię między dworem a wsią. Rzecz dzieje się obecnie, wśród stosunków wiejskich, zaostrzonych reformą rolną. W **„Samosękach"** spotykamy się z szeregiem dowcipnych sytuacji i figur powieściowych, świetnie narysowanych. Pogodny humor autora przechodzi w niektórych miejscach opowiadania w subtelną ironję, tam zwłaszcza gdzie chodzi mu o uwydatnienie rzeczywistego stosunku demagogów do potrzeb ludu wiejskiego. „Samosęki" cieszyły się ogromną poczytnością jako fejleton „Głosu Narodu".

Autor **„Krwawego strzępu", Jan Zyznowski**, w powieści zatytułowanej **„Kamienie ugorne"**, dał świeży dowód swego nawskroś oryginalnego talentu. Niezwykłość tematu, realizm sytuacyj, znajomość duszy ludzkiej, odwaga w ujęciu problematów życia i intuicja artystyczna — czynią z „Kamieni ugornych" jeden z najciekawszych, najbardziej fascynujących utworów powieściowych dnia dzisiejszego.

Znany uczony i podróżnik, **Antoni Ferdynand Ossendowski**, którego książka **„Przez kraj ludzi, zwierząt i bogów"** doznała wielkiego powodzenia z tej i z tamtej strony oceanu, ogłosił obecnie nowe wspomnienia pt. **„W ludzkiej i leśnej kniei"**. Wspomnienia te, dotyczące dalekiego wschodu aż po wyspę Sachalin, zawierają opisy wypadków, jakie się zdarzyły podczas podróży naukowych autora, opisy przyrody i bogactw naturalnych tego groźnego, lecz zasobnego kraju, oraz polowań, w których brał udział. Jest to książka równie zajmująca, jak poprzednia, o treści bogatej, działającej na wyobraźnię i uczucie.

„Modlitewnik żołnierza polskiego", opracowany przez **ks. Stanisława Wesołowskiego**, jest wzorem książeczki do nabożeństwa dla naszych młodych wojskowych. Ks. Wesołowski wykazał znajomość duszy żołnierskiej, dając w książeczce tej modlitwy zwięzłe, dostosowane do wszystkich okoliczności życia wojskowego.

Piękny odczyt prof. **Ign. Chrzanowskiego**, wygłoszony dnia 20 października ub. r. w sali Rady Miejskiej w Warszawie na uroczystości ku czci Komisji Edukacyjnej, wyszedł obecnie w formie niewielkiej broszury, p. t. **„Posiew Komisji Edukacyjnej"**. Przyczyni się ona niewątpliwie do spopularyzowania zasług Komisji Edukacyjnej i jej idei pedagogicznych.

Drobiazgi naukowe.

(Morfologja kultury Frobeniusa. — Muzyka „polityczna". — Tytaniczne płodności poetyczne. — Psychologja fizjologiczna. — Metapsychiczne nagrody dla prestydygitatorów.

Parę tygodni temu odbył się w Monachjum pierwszy kongres „Morfologji Kultury", zwołany i kierowany przez jej twórcę, słynnego badacza Afryki Frobeniusa. Z niezmiernie ciekawych wyników tej nowej nauki, która kulturę nie bada tylko w szerz, ale także i w głąb, podnieść należy podział świata ludzkiego nie, jak się dzisiaj dzieli, na wschód i zachód, ale na północ i południe. Obecnie morfologja ta bada przedewszystkiem kulturę afrykańską i jej „warstwy" rozwoju, jeszcze tam widoczne, bardzo ważne dla zrozumienia kultury europejskiej. Cały ten kierunek historjozoficzny idzie ręka w rękę z syntetycznemi pracami Spenglera (słynne dzieło: „Upadek Europy") i Hallera o „Epokach w historji", które to dzieła oparte są na podstawowych pracach szkoły historjozoficznej Lamprechta w Lipsku — a posiadają, w swych narzucających się analogjach, wielkie znaczenie dla możliwego rozjaśnienia niejednej zagadki polskiej.

L'art pour l'art — sztuka dla sztuki odnosi się z natury rzeczy przedewszystkiem do muzyki, a przecież nie brak przykładów, że śpiew i kompozycja instrumentalna stoją na usługach tendencyjnych często w całkiem drastyczny i dziwaczny sposób. Już same hymny narodowe i śpiew liturgiczny stawiają sztukę muzykalną na drugie miejsce, jako upiększenie zewnętrzne słów i uczuć. Wiele dalej posunął się jednak król Sparty, Leonidas, każąc swój kodeks prawniczy ułożyć w nuty, a nawet jeszcze nie tak dawno prezentował się jeden „poseł azjatycki" „śpiewną" akredytywą. Tak nakazywał ceremonjał. Więc istotnie trudno znaleźć idealną „sztukę dla sztuki".

U nas w Polsce uchodzi twórczość Kraszewskiego z jego 250 dziełami w 440 tomach za coś niebywałego, ale historja światowej literatury dawniejszych i obecnych czasów wykazuje bez porównania większą, wprost tytaniczną płodność literacką poetów lub... i grafomanów. Rekord bije Hiszpan, Lopez de Vega, który sklecił 21,316.000 wierszy, 1.500 komedyj i 6.400 dramatów, aktów i autos. Hiszpanja posiada kilka tego rodzaju olbrzymów: Francesco Buevedo, Tirso de Molina, a nawet sam Calderon wchodzi tu w rachubę. Euripides napisał około 123 dramatów, Terrentius Vazzo 74, Goldoni 120 dzieł, Rousseau 84, nowoczesny Jul. Voss 120 powieści. Kraszewskim we Francji jest Aleks. Dumas, ojciec i syn, którzy już iście „fabrykowali" dzieła, a w Węgrzech Jokai, który w 27 latach napisał 682 dzieł poetycznych i naukowych. W Niemczech średniowiecznych słynął szewc Hans Sachs, który do roku 1567 napisał 4.275 piosenek, 208 dramatów i 1.558 komedyj.

Praktyczne zastosowanie psychologji w życiu codziennem i na usługach naukowej organizacji pracy doprowadziło do założenia specjalnych instytutów psychologji fizjologicznej, jak w Paryżu pod kierownictwem słynnego Dra Meyersona lub do założenia specjalnego laboratorjum dla badania psychologji zwierząt w celach praktycznych (np. w jakich warunkach zniesie kura największej jaj?) w Ameryce na słynnej wszechnicy Harwarda. Chodzi przedewszystkiem o zbadanie najodpowiedniejszych „ruchów" przy pracy, — a obecnie także ogół lekarzy zaczyna zwracać na te badania uwagę ze względu na ich znaczenie dla hygjeny i socjologji. Najnowszy numer „Klinische Wochenschrift" przedkłada bardzo ważny artykuł Dra Aschera „O sile odporności konstytucyjnej", a jako najlepszy środek dla jej zbadania podaje mierzenie sprężności uda i dłoni. Od 30 roku upada siła pierwsza, od 40 roku druga; co we wielu zawodach powinno być zasadniczą wskazówką.

Dużo mówiono o niewyzyskanej przez żadne „medjum" słynnej nagrodzie „Matina" za objektywne przeprowadzenie jakiegobądź „dziwu", a laicy niepoinformowani o faktycznym stanie rzeczy lub ludzie złej woli tłomaczyli wszystkie zjawiska metapsychiczne sztuczką prestydygitatorską. Otóż obecnie stoją prestydygitatorom do dyspozycji trzy nowokreowane fundusze za pokazanie tego rodzaju „sztuczek", a żaden się nie zgłasza. Instytut metapsychologiczny, nowopowstały w Wiedniu pod kierunkiem Czerny-Dirkenaua, ogłosił wielką nagrodę w tym celu, tak samo, jak już od roku 1914 Dr Schrenck-Notzing z Monachjum i Instytut metapsychiczny w Paryżu. „Zarobkujące" medja mają teraz sposobność zapewnienia sobie odrazu takiego dochodu, jakiego w ciągu całego szeregu lat seansowania nie zdobędą — a przecież ani jedno medjum, ani jeden prestydygitator się nie zgłosił, co niemniej zastanowić powinno, jak fakt, że żadne prawdziwe medjum dotychczas warunków dla otrzymania nagrody wypełnić nie umie.

Henryk Gralski.

Wiadomości gospodarcze.

Moneta złotowa.

Kierownik mennicy państwowej p. Aleksandrowicz udzielił współpracownikowi „Gaz. Warszaw." ciekawych informacyj o przyszłej monecie złotowej.

Wszystkie modele są już gotowe z wyjątkiem modeli monet bitych w złocie, których wzory są dopiero w opracowaniu. Dla monet bronzowych (1, 2, 5 i 10 groszy) i niklowych (20 i 50 groszy) przyjęto wzory opracowane przez prof. Jastrzębskiego, dla monet srebrnych (1, 2, 5 złotych) — wzory prof. Brajera.

Rysunki monet niklowych przedstawiają po jednej stronie odpowiednie liczby i napisy: „grosz, grosze, groszy", po drugiej — stylizowane, utrzymane jednak w tonie poważnym godło państwowe z napisem dokoła: „Rzeczpospolita Polska 1923".

Rysunki monet niklowych przedstawiają po jednej stronie na środku: odpowiednie liczby i napis: „Groszy" otoczone wieńcem z liści dębowych, druga strona jest identyczna z monetami brozowemi.

Rysunki monet srebrnych przedstawiają przyklękającego długowłosego rycerza-władykę z zamierzchłych czasów początków państwa polskiego, wznoszącego w górę dwa palce prawej ręki, jak do przysięgi i trzymającego w lewej wielki miecz obosieczny; dokoła napis: „Rzeczpospolita Polska 1923"; po drugiej stronie stylizowany orzeł polski, ale już inny, aniżeli na monetach bronzowych lub niklowych i napisy: „Złoty, dwa złote, lub pięć złotych".

Monety srebrne i złote będą całkowicie pod względem wymiaru, próby i zawartości kruszcu przyrównane do odpowiednich monet systemu łacińskiej unji monetarnej.

Dalej zaznaczył p. Aleksandrowicz, że przygotowania do uruchomienia mennicy bilonowej są na ukończeniu i w dniu 1 lutego mennica będzie całkowicie przygotowana do rozpoczęcia swej czyn-

ności. Na razie wybijane będą tylko monety bronzowe. Monety niklowe wykona i dostarczy mennica państwowa austrjacka w Wiedniu. Monety srebrne również będą zamówione zagranicą, natomiast monety złote wykonywane będą wyłącznie w Polsce.

Z czasem mennica polska wykonywać będzie wszystkie rodzaje monet, gdyż w zupełności wystarczy na zasycenie perjodyczne rynku pieniężnego i tylko w chwili reformy walutowej, gdy trzeba w stosunkowo krótkim czasie przygotować i rzucić na rynek zapasy monet, okazała się konieczna pomoc zagranicy.

W końcu p. Aleksandrowicz zapew[illegible] że dostateczny dla przeprowadzenia reformy walutowej zapas monet będziemy posiadali na dzień 1-go Maja.

P. K. K. P. w r. 1923.

Emisja 31 grudnia 1923 r. — 125 biljonów.

Według bilansu Pol. Kraj. Kasy Poż., dnia 21 grudnia ub. r. zapas kruszcu państwowego wynosił 64.737 tyś. marek złotych. Składa się nań prawie 55 mil. rubli w złocie oraz 21 mil. mk. srebra i bilonu, które jednak posiadają tylko wartość 9.7 mil. mk. złotych.

Na aktywa P. K. K. P. składają się oprócz kruszcu waluty zagraniczne, reprezentujące cyfrę 4.6 biljonów mk. pol. oraz rachunki zagraniczne P. K. K. P., wynoszące 57.4 biljonów mk. Portfel wekslowy wynosi 20.588 miljardów, inne pożyczki, udzielone przemysłowi 20.712 miljardów, a **dług skarbu przekroczył cyfrę 111 biljonów mk.**, podczas gdy w r. 1922 wynosił tylko 675 miljardów.

W pasywach największą cyfrę tworzy oczywiście **obieg banknotów wynoszący 125 biljonów mk.** (w r. 1922 793 miljardów mk.). Natychmiast płatne zobowiązania P. K. K. P. i rachunki żyrowe, przekazy, korespondenci „Loro" itd.), wynoszą przeszło 80 biljonów.

Zyski Kasy wynoszą 49 biljonów, z tego przeszło 45 biljonów zarobiła Kasa na samej różnicy kursów walut, mimo, że Kasa nie spekulowała na spadku marki. Jakież zyski muszą mieć z tego interesu banki prywatne, które kupują i dla zysków przetrzymują waluty!

Ponieważ straty Kasy w r. 1923 dosięgły cyfry 43 biljonów (z tego również ogromną cyfrę 42 biljony tworzą straty na kursach), więc czysty zysk wynosił 6 biljonów i w całości został rozdzielony na fundusze: rezerwowy i emerytalny.

W porównaniu z latami poprzedniemi P. K. K. P. zasilała nieco obficiej życie gospodarcze niż w latach ubiegłych. I tak kredyty gospodarcze P. K. K. P. w r. 1920 wynosiły 5.5% aktywów, w r. 1921 przeszło 11%, w r. 1922 17%, a w roku 1923 przeszło 17 procent. Podnieść należy, że od 20 do 31 grudnia wszystkie niemal kredyty, poza wekslowym, udzielane były we frankach zł., a zatem nie ulegną deprecjacji.

Obieg banknotów okazuje wzrost ogromny w grudniu ub. r. Dnia 10 grudnia wynosił 61 biljonów, 20 grudnia — 82 biljony, a 31 grudnia **wzrósł do 125 biljonów, a więc w 20 dniach o 100 procent, a w porównaniu z grudniem 1922 r. przeszło 150 razy...**

Zapas kruszcowy przedstawiał wartość w r. 1919 — 6.6 mil. mk. zł. w 1920 — 12.4 mil., w 1921 — 24.9 mil., w 1922 — 41 mil., a 31 grudnia 1923 r. 64 mil. mk. złotych.

Dług skarbu w P. K. K. P. wynosił przy końcu r. 1919 przeszło 6 miljardów, w 1920 — 59 miljardów, w 1921 — 221 miljardów, w 1922 — 675 miljardów, w kwietniu r. 1923 — 2 biljony, we wrześniu 10 bil., w listopadzie 42 bil., 10 grudnia 51 bil., 20 grudnia 64 bil., a 31 grudnia ub. r. 111 biljonów mk. pol. Cyfry oszałamiające!

Wartość obiegu wynosiła 31 grudnia 19 mil. dolarów, a zatem wzrosła w listopadzie prawie o 4 mil. dolarów. Jest to zjawisko naturalne, gdyż deprecjacja marki przekroczyła minimum, przy którem ludność musi pieniądze przetrzymywać dla najniezbędniejszych zakupów. To przetrzymywanie marki na 2—4 tygoni dla zakupów jest czynnikiem hamującym spadek wartości obiegu.

Gwałtowny spadek cen bydła.

„Dziennik Poznański" informuje, że na ostatnim targu bydła w rzeźni miejskiej w Poznaniu nastąpiło gwałtowne załamanie się cen bydła w kierunku zniżkowym. Przyczyną tego był brak popytu przy olbrzymim dowozie zarówno nierogacizny, jak i bydła rogatego i owiec. W szczególności wstrzymują się od zakupów komisjonerzy firm śląskich, którzy zazwyczaj zawierają tam poważne tranzakcje. Nadto do zwiększenia podaży przyczynili się spekulanci gdańscy, którzy rzucili na targ dużą ilość nierogacizny, a wskutek zniżki cen ponieśli ogromne straty. Pismo podkreśla, że ceny mięsa w Poznaniu są daleko wyższe, niż w Warszawie i innych miastach, ponieważ zarobki rzeźników kalkulują się w wysokości 20 procent brutto.

OFICJALNA STOPA PROCENTOWA WE FRANCJI. Bank francuski podwyższył dyskont na pięć i pół procent.

TYDZIEŃ GIEŁDOWY.

Przepowiadana od dawna zwyżka akcji, uzasadniona kilkuletniem ich zaniedbaniem, została zapoczątkowaną silnym ruchem zwyżkowym papierów dywidendowych w ciągu ubiegłego tygodnia. Powiadamy, że zwyżka ta została dopiero zapoczątkowana, bo mimo około 100% zwyżki kursa [illegible] nie osiągnęły nawet czwartej części ich parytetu dolarowego.

Na zwyżkę kursu akcji w niemałej mierze wpłynęła waloryzacja, to jest [illegible] wadzenie do obrotu jednostki obiegowej o [illegible] wewnętrznej sile kupna, a mianowicie franka waloryzacyjnego równego frankowi szwajcarskiemu. Państwo zwaloryzowało wszystkie dochody i opłaty, wszelkie cła i podatki, a w ślad za tem idą osoby fizycz[illegible] i prawne. Z osób prawnych przedewszystkiem Spółki akcyjne dążą do tego, by ich majątek i wartość, a co za tem idzie wartość akcji, ocenić nie w stale zmieniającej swą wartość wewnętrzną markach polskich, ale w złotych, równych frankowi szwajcarskiemu. W tem też leży źródło ostatniej hausse'y. Przez pięć lat bowiem spadała marka polska, przez pięć lat trwała konjunktura dolarowa, a akcje, przerachowane na podstawie ustawy Grabskiego z koron i rubli na markę polską, przez pięć lat nieuzasadnienie się deprecjonowały. Obecnie nadchodzi chwila obrachunku, która wykaże, o ile nisko cenione były nasze papiery przemysłowe, a zrozumienie tego przejawi się w olbrzymiej zwyżce, która dopiero przyjdzie, do której wypadki giełdowe dni ostatnich są zaledwie przygrywką.

Nie trzeba też dać się zbić z tropu chwilowemi zniżkami kursów akcji, które są tylko zbieraniem sił, by tem energiczniej skoczyć w górę. Że waloryzacja akcji musi spowodować ich zwyżkę, spróbujemy udowodnić na następującym przykładzie:

Jedna z najcięższych polskich akcji bankowych, Bank Związku Spółek zarobkowych, był ostatnio notowany około 28.000.000 mk. za sztukę, podczas gdy kierownictwo Banku nosi się z zamiarem oznaczenia wartości nominalnej jednej akcji na 100 zł. p., co odpowiadałoby kursowi 190,000 000 mk. za sztukę. Taką więc drogą do góry przejdą mniej więcej wszystkie akcje.

Trzeba sobie jednak zdać sprawę z tego, że **nie u wszystkich** akcji wywoła zwyżkę, boć są i przecenione, po drugie, że zwyżka ta będzie odbywać się nie nagle, lecz etapami. Publiczność zaś powinna się raczej wstrzymać chwilowo od wyzbywania się akcji, by ich nie oddawać za bezcen w ręce bogacących się kosztem szerokich mas spekulantów. **F. W.**

Warszawa. (PAT.) Giełda. Waluty. Dolary St. Zjednoczonych 9,950—9,900, sp. 10.000. k. 9.800. **Czeki:** Belgja 426.000, sp. 430.000, kupno 422.000, Holandja 3,745.000, Londyn 42 500 000, do 41,500.000, sp. 42.200.000, k. 41 400.000, — Nowy Jork 9.950.000 sp. 10,050 000, k. 9,850000, Paryż 475 000 sp. 480 00 k. 470.000, Praga 287.500, Szwajcarja 1.726 000 sp. 1743.000, k. 1709.000, Wiedeń 139—136, sp. 138, k. 134, Włochy 438.000, Frank złoty 1,893.000, Bony złote 1,600.000—1,550.000—1.600.000. — 8% pożyczka złota 14,750.000—14,200.000—14,500.000 Miljonówka 250.000—275—250,000, Bukareszt 50,150, Helsingfors 248075.

Zurych. (PAT.) Zamknięcie giełdy. Berlin —, Holandja 216 i trzy czwarte, Nowy Jork 576 i pięć ósmych, Londyn 2461, Paryż 2745, Medjolan 25,30 Praga 16.77 i pół, Budapeszt 00210, Bukareszt 2.90, Belgrad 6.45, Sofia 4.10, Warszawa —, Wiedeń 00081, austr. korona stempl. 00081.

Zurych. (PAT.) Bankverein notował dziś markę polską 0000050 do 0000100.

NADESŁANE

PODZIĘKOWANIE.

WP. M. TILLEMAN

specjalista i wynalazca opatrunkowych bandaży **w Krakowie, ul. Szlak 39.**

Od 15-tu lat cierpię na przepuklinę, która się w miarę czasu i używania różnego rodzaju **bandaży coraz się pogarszała. W krótki jednak czas, po założeniu bandażu Pańskiego systemu,** czuję się zdrów i krzepki, za co wdzięczny jestem WP. na całe życie i radzę wszystkim na tę chorobę cierpiącym u ać się do WP. i z pewnością pozbędą się tej tak przykrej i uciążliwej choroby. **Ks. Jan Szuster**

O. Zgromadzenia OO. Kamedułów w Bielanach pod Krakowem.

8

†

Za spokój duszy ś. p.

Konstantego Buszczyńskiego

jako w 4-tą rocznicę śmierci odprawione będzie

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

dnia 14 stycznia 1924 r. o godzinie 9 1/2 w kościele OO. Kapucynów na które zaprasza

Rodzina.

Mały fejleton.

Wyprawa do bieguna północnego.

Rząd Stanów Zjednoczonych czyni przygotowania do wielkiej wyprawy lotniczej do bieguna północnego, do którego dotrzeć ma balon sterowy „Shenandsah". Oprócz tego balonu biorą udział w ekspedycji: 6 samolotów i 4 okręty, które są tak zbudowane, by z pokładów można było dokonywać wzlotów lotniczych. Statki mają dopłynąć do najbardziej na północ wysuniętych punktów Alaski i Spitzbergu, a stamtąd ruszy już sam „Shenandoah", mając jeszcze do przebycia 12000 mil morskich. Eksperci twierdzą, że „Shenandoah", wypełniony gazem helium, zdoła dotrzeć do bieguna i powrócić; ostateczną decyzję ma wydać komisja morska po zasięgnięciu opinji komendanta balonu, Franka Mac Gravy.

Najniebezpieczniejszy okres w pożyciu małżonków.

P. Edward Pokorny, nowojorski urzędnik sądowy do specjalnych poruczeń, między innymi do godzenia poważnionych małżonków, utrzymuje — na podstawie skrupulatnie przez siebie prowadzonych zapisków — że najniebezpieczniejszym dla małżonków okresem, w którym najczęściej zjawia się kwestja separacji i rozwodu, jest okres między siódmym a dziesiątym rokiem małżeńskiego pożycia. W okresie tym zaczyna mijać czar i nowość, jaką miało małżeństwo i owa piękna dziewczyna, która przetańczyła i prześpiewała wesoło wszystkie miodowe dnie, zaczyna się degustować, gdy troska o dom i dorastające dzieci okrada ją z wolności, zagraża jej urodzie i czyni z niej niewolnicę domowych obowiązków. Mąż również zaczyna uczuwać zmęczenie ciężarami obowiązków domowych. Zaczyna podążać urozmaicenia i znajduje je nierzadko w towarzystwie jakiej lekkiej dziewczyny.

Jeżeli jednak — twierdzi sędzia Pokorny — powiedzie się małżonkom przetrwać jakimś cudem ten niebezpieczny okres, miłość między małżonkami pogłębia się jeszcze i następnie zamienia w obopólny szacunek i przyjaźń.

Wierzba Napoleona.

Na grobie Napoleona na wyspie św. Heleny posadzono wierzbę płaczącą. Gdy zwłoki genjalnego Korsykanina przewożono do Paryża, wykopano i wierzbę i w olbrzymim koszu, napełnionym ziemią, niby roślinę wazonową przewieziono ją do Francji i na grobie Napoleona posadzono znowu. Przyjęła się ona ku wielkiej uciesze Francuzów i zieleniła się co roku. Aż teraz nadchodzi wiadomość, że wierzba ta uschła co daje powód do różnych tłumaczeń i złowróżbnych przepowiedni.

Nieznana tragedja Edgara Poego.

W bibljotece nowojorskiej Piermonta Morgana znajduje się rękopis nie ogłoszonej dotychczas drukiem tragedji kryminalnej Edgara Poego „Polirian".

Teraz dopiero profesor uniwersytetu nowojorskiego, Mabbott, zabrał się do wydania tego nieznanego jeszcze szerszemu ogółowi dzieła wielkiego poety amerykańskiego.

Za temat do tej tragedji posłużyło Poemu prawdziwe zdarzenie, które rozegrało się w stanie Kentucky, gdy przyszły poeta był jeszcze chłopcem 15-letnim.

Niejaki pułkownik Sharp uwiódł dziewczę z dobrego domu. W kilka lat później zakochał się w uwiedzionej adwokat Beauchamp, panna jednak oświadczyła mu, że odda rękę tylko temu, kto zabije pułkownika Sharpa. Wobec tego Beauchamp wyzwał Sharpa na pojedynek, ale pułkownik wyzwania nie przyjął.

Uwiedziona oddała wówczas swą rękę Beauchampowi, pod warunkiem jednak, że razem z nią zabije Sharpa. Po pewnym więc czasie zaprosiła do swego domu pułkownika, a gdy Sharp przybył, ukryty Beauchamp zabił go uderzeniem sztyletu. Aresztowany wraz z żoną, adwokat skazany był na śmierć, oboje jednak popełnili samobójstwo w więzieniu w 1826 r.

Poe wprowadził do swej tragedji wszystkie szczegóły tego zdarzenia, zmienił tylko miejsce i czas jego. Tragedja, napisana przez poetę, rozgrywa się w Rzymie, w szesnastem stuleciu. Sharp stał się w niej księciem Castiglione, uwiedziona sierotą, nazwiskiem Lalage, adwokat zaś Beauchamp — arystokratą rzymskim, Politianem.

Sztuka ta, niedokończona, urywa się na wielkiej scenie, pełnej napięcia dramatycznego. Napisana jest miękkim, melodyjnym wierszem i tworzona była zapewne w 1835 r.

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

UCZTA BALTAZARA.

13 **Powieść współczesna.**

— Jest pan na tropie człowieka, o którym ciągle się mówi, a nie wiadomo dotychczas, kim jest naprawdę, gdzie i jaką gra rolę?

— Nie wątpię, iż gra swoją i to poważną rolę — rzekł wstając posterunkowy.

— I powie mi pan, gdy się pan dowie?

— Tak, ale przypuszczam, że to będzie głośna historja.

— Odchodzi pan — zawołał Damski, wyciągając dłoń serdecznie. — Mam nadzieję, iż spotkamy się gdzieś w towarzystwie. Jest pan człowiekiem ciekawym i miło byłoby mi, jeśliby mnie pan odwiedził. Może wyjdziemy razem.

Ale Rymsza przybrał już na siebie chłodną, trochę sztywną powłokę przedstawiciela władzy.

— Niestety musimy rozstać się — rzekł nieco uroczyście. — Idę spełniać obowiązki, które czekają na mnie od lat i pójść odnaleziona drogą serca, która również od lat czeka na mnie.

— Do licha! — zastanawiał się Damski, gdy został sam — czy ja nie zadnadto wyspowiadałem się przed tym dziwacznym policjantem?

Ale posterunkowy Rymsza szedł, jakby wiedziony głosem przeznaczenia, by znaleźć się znowu w pobliżu willi Rzeszotków.

IX.

Papuga ostrzyła sobie dziób o klatkę, a od czasu do czasu wydawała wrzask przeciągły, gdyż podniecił ją i obudził z drzemki blask dwóch pająków elektrycznych. Niekiedy rzucała się naprzód, chwytając się mosiężnych prętów swego więzienia i trzepocąc się, jakby chciała się wydostać, równocześnie jednak przymrużała lewe oko i kokietowała widocznie siedzącego pod klatką wuja Mateusza.

Były dziadek z pod kościoła był żwawym, prędko gadającym staruszkiem. Bardzo chudy, w zapiętym aż pod górę czarnym surducie, sprawiający wrażenie dymisjonowanego generała z czasów Napoleona III-go, dawał wyraz swym radykalnym przekonaniom czerwoną krawatką, której nie zmieniał nawet wchodząc w dom burżuazyjny. Z dawnego zawodu prósz pewnych przysłowiowych wyrażeń pozostało mu jeszcze i to przyzwyczajenie, iż gdy podawano mu jaką potrawę, wysuwał po nią daleko rękę, postawioną na płask i z szeroko rozłożonymi palcami, co mogło sprawiać wrażenie uporczywego nadstawiania jej po datek. Ręka ta, bardzo chuda w kostce, była jednak teraz ubrana w biały lśniący mankiet i umiała zacisnąć mozolnie ongi zapracowane grosiwo, mający stanowić w przyszłości spadek Pamfilowi.

Gwałtowna przemiana Mateusza w rewolucjonistę zniechęciła do niego do reszty panią Klotyldę, prezydującą obecnie przy stole, błyszczącą ogromnymi brylantami w uszach, a rozlewającą się w bezmiernej tuszy, która przyniósł jej jako swój podarunek niespodziewanie wzmagający się dostatek. Rzeszotkowa nie mogła pojąć, iż Mateusz, dla którego ongi całą radością życia były słynne dziadowskie uczty w dzień zaduszny, odbywające się w karczmie niedaleko cmentarza, zapragnął później sławy, sławy politycznej, jedynej dla wszystkich dziś dostępnej. Odmawianie aż do obrzydzenia wspomnień za umarłych za taksę od grosza do złotówki, napełniło go gruntowną niechęcią do kapitalizmu i szacunkiem dla świata pracy, od którego uciekał zawsze z odrazą widoczną. Pozostała w nim natomiast cześć dla osób duchownych, objawiająca się także w surowych, niemal ascetycznych wymaganiach, stawianych nieszczęśliwemu Pamfilowi.

Naprzeciw Mateusza siedział pan Baltazar, wyczerpany nieco wrażeniami dnia, który w chwilach nieuwagi swojej żony rzucał ciepłe, ojcowskie spojrzenia na uroczą kresówkę, zajmującą miejsce na końcu stołu. Raz wydało mu się, iż spotkał życzliwe, uśmiechnięte spojrzenie jej fiołkowych oczu i natychmiast zapomniał o przykrej rozmowie z Hieronimem i przykszejszej, choć krótszej rozprawie z panią Klotyldą, która zdołała dopiero dziś dowiedzieć się, iż przed kilku dniami zaproponował pannie Marji pójście z sobą do cyrku na tresowane lwy, chociaż z jego strony powodem tego była jedynie chęć sprawienia sobie i baronównie godziwej rozrywki.

— Litości godna osobo, daiże tam jeszcze tę kosteczkę! — zawołał na Hieronima Mateusz, ściągając sobie z kolan serwetę i zawiązując ją pod brodą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca: za „Głos Narodu". Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Hołeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka